

PRZEWODNIK SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY

KIEROWNICTWU STOWARZYSZEŃ POLSKICH

REDAKTOR: Ks. Dr. E. KOZŁOWSKI.

TREŚĆ:

Rozprawy.

Ks. Dr. E. Kozłowski. Wyższa Centralna Szkoła dla Robotników Chrześcijańskich w Lowanum	465
Ks. Dr. A. Mytkowicz. Sądownictwo pracy. (Ciąg dalszy.)	469
Ks. J. Waclawski. Znaczenie abstynencji i wstrzemięźliwości w wy- chowaniu młodzieży	475

Wykłady i odczyty.

K. Wobec żłóbka betlejemskiego	488
E. S. Córka a matka (wykład dla dziewcząt)	492

Przegląd społeczny.

Polskie organizacje oświatowe	498
Przesilenie w Wielkopolskim Związku Młodzieży Wiejskiej	498
Komitet katolicki dla spraw kinematografu w Francji	499
Katolicka Młodzież Robotnicza w Francji	500
Nowe przepisy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych	500
Dział recenzyjny	502
Notatki bibliograficzne	503

WYDAWCA: KATOLICKA SZKOŁA SPOŁECZNA W POZNANIU.

Prenumerata kwartalna 3,75 zł. — Cena zeszytu 1,30 zł.

Biblioteka
K 912/87/164

Odezwa

w sprawie

„Katolickiej Szkoły Społecznej“

Sprawa utworzenia Katolickiej Szkoły Społecznej w Poznaniu jest bliska realizacji. J. E. Ks. Kardynał-Prymas zatwierdził już statut Katolickiej Szkoły Społecznej z tem, że formalnie istnieje ona od 1 lipca b. r. W najbliższym czasie podejmie ona więc swą systematyczną działalność. Obszerne zaś pola pracy stoją przed nią otwarte, gdyż potrzeby, którym musi zadośćczynić, zwłaszcza teraz, kiedy akcja katolicka w Polsce bierze nowy zapęd, są rozliczne. By ta Szkoła mogła jednak stanąć na wysokości swych zadań, **musi mieć oparcie o silne podstawy finansowe.** Źródła dochodów, któremi ona rozporządza, nie wystarczają jednak na przeprowadzenie pełnego programu jej pracy. I dlatego jest **konieczną pomocą finansową z strony społeczeństwa katolickiego,** zwłaszcza zaś tych, którzy z obowiązku i dobrej woli biorą udział w pracy społecznej.

Na zachodzie utrzymują się katolickie szkoły społeczne głównie z ofiarności społeczeństwa. A wyniki pracy tych szkół świadczą, jak wspaniałe owoce wydaje ta ofiarność. Udajemy się więc na tej drodze do czytelników „Przewodnika Społecznego“ z uprzejmą prośbą, by w zrozumieniu społecznej doniosłości Katolickiej Szkoły Społecznej przyczynili się jakimkolwiek datkiem do jej sprawnej działalności a przez to do zapewnienia katolickiemu ruchowi społecznemu w Polsce niezbędnych podstaw rozwoju. Niech liczne ofiary tych wszystkich, którzy w tym ruchu biorą wybitny udział, sprawią, że powstanie w Polsce instytucja, przynosząca nam nie tylko wielkie korzyści, ale i zaszczyt. Datki uprasza się nadsyłać na konto „Przewodnika Społecznego“ w P. K. O. Poznań 202 932 z dopiskiem: na Katolicką Szkołę Społeczną.

Dyrekcja Katolickiej Szkoły Społecznej
w Poznaniu.

K 912/87/164

PRZEWODNIK SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY

KIEROWNICTWU STOWARZYSZEŃ POLSKICH

REDAKTOR:

KS. DR. E. KOZŁOWSKI

ROK VIII

1 9 2 7

WYDAWCA: KATOLICKA SZKOŁA SPOŁECZNA W POZNANIU.

SPIS RZECZY.

ROZPRAWY.

	Str.
<i>Ks. Dr. E. Kozłowski</i> : Roma locuta, causa finita	1
<i>Ks. Dr. Mirek</i> : O przebudowę ideowych podstaw pracy wśród robotników	5, 49
<i>Jelonek</i> : O roli inteligencji w pracach stowarzyszeń młodzieży	11
<i>Dr. Andrzej Niesiołowski</i> : Z zagadnień technologii społecznej	17
<i>H. Steślicka</i> : Wykorzystanie odrębności natury kobiecej jako czynnik odrodzenia Narodu	55
<i>R.</i> : Wykłady historyczne w stowarzyszeniach kulturalno-oświatowych	62
<i>R.</i> : Z rozważań nad chrześcijańskim ruchem robotniczym w Polsce	81
<i>Ks. Dr. Fr. Mirek</i> : Bezrobocie, jego przyczyny i środki zaradcze	87, 137, 183
<i>Dr. Andrzej Niesiołowski</i> : Co spaja organizację?	91
<i>W. Szumanówna</i> : Z zagadnień opieki nad sierotami	94
<i>Ks. Dr. H. H.</i> : Wysiłek społeczny katolików francuskich	101
<i>Dr. Andrzej Niesiołowski</i> : O formach w życiu państwowem, religijnem i społecznem	129
<i>R.</i> : Uświadomienie społeczne robotnika polskiego jako zadanie stowarzyszeń robotniczych	140
<i>Dr. B. Szulc-Golska</i> : Wpływ kobiety na kulturalne życie społeczeństwa	145, 188
<i>Ks. EK.</i> : Partyjne zabarwienie akcji kulturalno-oświatowej	177
<i>Dr. Andrzej Niesiołowski</i> : Metody walki społecznej i ich skuteczność	209, 265
<i>A. Orłowska</i> : Zadanie kobiety jako patronki w Stowarzyszeniu Młodzieży Żeńskiej	212
<i>Klemens Jędrzejewski</i> : Organizacja propagandy prasowej	217
<i>W. Szumanówna</i> : Drogi racjonalnej pomocy społecznej	223

IV

	Str.
<i>Sj.</i> : Opieka społeczna a caritas	257, 321
<i>Dr. Dobrzyńska-Rybicka</i> : Kilka myśli o pracy społecznej	261
<i>J. S.</i> : Praktyczna praca zarządów stowarzyszeń kobiecych	275
<i>M. Holder-Eggerowa</i> : Odrodzenie moralne	305
<i>Ks. Dr. A. Mytkowicz</i> : Sądownictwo pracy	311, 395, 433 469
<i>Ks. Dr. E. Kozłowski</i> : Katolickie organizacje młodzieży na zachodzie Europy	328
<i>E. Jelonek</i> : Jak pogłębiać religijność wśród młodzieży pozaszkolnej?	337
<i>Cewu</i> : Święto młodzieży	340
<i>C. Wolniewiczówna</i> : Rezultaty pracy Zjedn. Młodzieży Polskiej	343
<i>Dr. Z. Korczyńska</i> : Pierwiastek twórczy w wychowaniu pozaszkolnem	385
<i>Dr. Andrzej Niesiołowski</i> : Socjologia w Szkole Społecznej	391, 437
<i>Ks. Dr. E. Kozłowski</i> : Katolicki ruch robotniczy w Holandji	404
<i>Ks. Dr. E. Kozłowski</i> : Wyższa Centralna Szkoła dla Robotników Chrze- ścijańskich w Lowanjum	465
<i>Ks. J. Wacławski</i> : Znaczenie abstynencji i wstrzemięźliwości w wycho- waniu młodzieży	475

WYKŁADY I ODCZYTY.

<i>Ks. EK.</i> : Prześladowanie Kościoła w Meksyku	24
<i>R. Dediowa</i> : Młoda dziewczyna w walce z alkoholizmem	32
<i>Z. B.</i> : Młody Polak — dobrze wychowany	40
<i>Ks. EK.</i> : Drogi państwowej polityki robotniczej w Polsce	68
<i>Dr. A. N.</i> : Wychowanie w dawnej Polsce	74
<i>Ks. EK.</i> : Plan ataku na religijność narodu polskiego	106
<i>J. Kączkowska</i> : Nasze królestwo (wykład dla dziewcząt)	110
<i>Z. B.</i> : Młody Polak w rodzinie	114
<i>H. H.</i> : Nauka społeczna	151
<i>R.</i> : Dzieje ustrojów społeczno-gospodarczych	154
<i>N.</i> : Historia Żydów	159
<i>Janina Kączkowska</i> : Nasz skarb (wykład dla dziewcząt)	165
<i>R.</i> : Cechy nowoczesnego ustroju gospodarczo-społecznego	192
<i>N.</i> : Żydzi w Polsce	196
<i>Janina Kączkowska</i> : O miłości (wykład dla dziewcząt)	202
<i>Romana Dediowa</i> : Kobieta w życiu dawnej Polski	234, 291
<i>Zofja Ozdowska</i> : Pusty dzwon (wykład dla dziewcząt)	239
<i>N.</i> : Sprawa żydowska i jej rozwiązanie	240
<i>Z. B.</i> : Wiek przejściowy	281
<i>J. Skarbowski</i> : O masonerji	285

Ks. Dr. E. Kozłowski.

Wyższa Centralna Szkoła dla Robotników Chrześcijańskich w Lowanjum.

Katolicki ruch robotniczy w Belgji zdobył się na dzieło wielkie, stworzył mianowicie własną szkołę społeczną pod nazwą „Ecole Centrale Supérieure pour Ouvriers Chrétiens“. Zadaniem tej szkoły to dostarczenie katolickiej akcji społecznej a szczególnie ruchowi robotniczemu odpowiednio teoretycznie i praktycznie przygotowanych kierowników i pracowników, zapalonych do katolickich ideałów społecznych i odznaczających się wyrobieniem wewnętrznem. Jest to zaś jedyna tego rodzaju katolicka szkoła dla mężczyzn na europejskim kontynencie; w Niemczech i Holandji robi się dopiero przygotowania do założenia podobnych uczelni.

Już w r. 1914 postanowiły katolickie organizacje robotnicze w Belgji powołać do życia katolicką szkołę społeczną dla robotników. Wybuch wojny odwlekał wykonanie tego postanowienia, tak że dopiero w r. 1921 można było przystąpić do jego realizacji. Jako siedzibę Szkoły wybrano Lowanjum, by mieć oparcie w tamtejszym katolickim uniwersytecie.

Właścicielem Szkoły jest właściwie Sekretariat Jeneralny Chrześcijańskich Dział Społecznych w Belgji, którego siedziba znajduje się w Brukseli przy Avenue de la Renaissance 14. Pod względem prawnym jednak jest właścicielką specjalna osoba prawna „Ecoles Sociales“. Prowadzenie spraw szkoły powierzone jest osobnemu komitetowi, złożonemu z księży i świeckich.

Uwzględniając narodowościowy podział społeczeństwa belgijskiego, posiada Szkoła dwa oddziały: flamandzki i waloński wzgl. francuski; ostatni jest znacznie słabszy pod względem liczby uczniów od pierwszego.

Dyrektorem Szkoły jest obecnie O. Perquy O. Pr. Ma on do pomocy dwóch t. zw. moniteurs, którzy przeprowadzają repetycje z uczniami i wykonują nad nimi nadzór. Poza tem wykładają tylko profesorowie dochodzący, w wielkiej części z uniwersytetów lowańskiego i gandawskiego.

Szkoła posiada też jeszcze własnego ojca duchownego. Na początku każdego roku odbywają się trzydniowe rekolekcje. Oprócz tego urządza się co miesiąc rodzaj rekolekcji z dwiema naukami.

Program naukowy Szkoły jest dostosowany do przepisów państwowych. W Belgji bowiem rozwinęło się szkolnictwo społeczne do tego stopnia, że państwo uważało za konieczne wypracować program naukowy dla tych szkół społecznych, które chcą wydawać dyplomy, uznawane przez państwo. Plan nauk jest więc rozłożony na dwa lata i obejmuje zarówno teorię, jak i praktykę. Na pierwszym roku wykłada się ogólne nauki społeczne, na drugim zaś następuje specjalizacja w trzech grupach: ubezpieczenia społeczne, przemysł i bibliotekarstwo, zależnie od wyboru ucznia. Drugi rok jest poświęcony przeważnie praktyce; przez pierwsze jego 6 miesięcy muszą uczniowie odbywać praktykę w przedsiębiorstwach przemysłowych, instytucjach lub organizacjach społecznych; kto wybiera grupę przemysłową, ten musi przynajmniej przez 3 miesiące pracować w jakiejś fabryce jako zwykły robotnik. Po ukończeniu praktyki wracają oni do Szkoły na trzymiesięczny kurs teoretyczny. Poza tem muszą w pierwszym roku odbyć 50 t. zw. wizyt społecznych, zwiedzając przedsiębiorstwa i zakłady gospodarcze, instytucje, urzędy i organizacje społeczne; na drugim roku jest takich wizyt przepisanych 20.

Co zaś do programu nauk teoretycznych, to szczególnie wielki nacisk kładzie Szkoła lowańska na przedmioty, należące do t. zw. formation générale wzgl. doctrinale, której celem jest gruntowne zaznajomienie uczeni z prawdami wiary i moralności katolickiej oraz podstawowymi zasadami filozofji. Wykłada się więc m. i. teodyceę, apologetykę, zarys dogmatyki, moralną ogólną i specjalną oraz filozofję społeczną. Wogóle w programach belgijskich i francuskich katolickich szkół społecznych odgrywa ta formation doctrinale wielką rolę, w przeciwieństwie do szkół niemieckich, austriackich i holenderskich, które ograniczają się tylko do wykładów religij z szczególnem uwzględnieniem kwestyj moralnych i etyki społecznej w wymiarze od 2—4 godzin tygodniowo. Zwolennicy tej formation doctrinale chcą oprzeć na niej całe wykształcenie społeczne, wychodząc z tego założenia, że właśnie pracownik społeczny winien mieć silne podstawy ideowe, na których platformie cała jego działalność by się rozwijała. W tym kierunku poszła też II. Międzynarodowa Konferencja Katolickiej Pracy Społecznej, jaka miała miejsce w październiku 1926 w Brukseli; przyjęła ona bowiem rezolucję, zalecającą uwzględnienie w programach katolickich szkół społecznych w szerokich rozmiarach tej formation doctrinale.

W Niemczech jednak, Austrii i Holandji nie zastosowano się jeszcze do tej rezolucji, i mało panuje tam też, zdaje się, do tego ochoty. Autor niniejszego miał jednak, stykając się z obecnymi i byłymi wychowankami katolickich szkół społecznych w Belgji, sposobność stwierdzenia, jak niezwykle dodatnie przeobrażenia w umyśle i sercu uczniów wywołuje ta formation doctrinale. Podpadła mu u tych wychowanków wielka jasność myśli, trafność sądów i biegłość w ich formułowaniu. Przyznawali oni sami, że tej formation doctrinale zawdzięczają bardzo wiele.

Wykłady z tej dziedziny figurują w programie Szkoły lozańskiej jako „cours facultatifs”. To oznaczenie należy jednak tak zrozumieć, że są to wykłady, nieprzewidziane przepisami państwowemi, lecz wprowadzenie przez Szkołę na własną rękę; uczniowie są do uczęszczania na te wykłady naturalnie zobowiązani.

Z działu t. zw. „cours obligatoires” wyklada się na pierwszym roku, dającym, jak wzmiankowano wyżej, ogólne wykształcenie społeczne, katolicką naukę społeczną na podstawie encyklik papieskich, prawo cywilne i administracyjne, zarys prawa cywilnego, socjologję, ekonomję polityczną, historję doktryn ekonomicznych, historję ruchu robotniczego, politykę społeczną, ustawodawstwo społeczne, psychologję, statystykę, higienę społeczną, książkowość itp. Na drugim roku są wykłady zastosowane do odnośnej specjalizacji.

Oprócz wykładów prowadzi się jeszcze seminarja, nazywane tam cercles d'études. Te cercles d'études mają przede wszystkim wyrabiać uczniów w samodzielnem formułowaniu sądów. Każde posiedzenie takiego cercles d'études rozpada się na 3 części. Najprzód zdaje jeden z uczni, poprzednio do tego wybrany, krótki referat z ostatniego posiedzenia. Potem następuje t. zw. improwizacja. Odbywa się ona w ten sposób, że pół godziny przed posiedzeniem wyznacza się któremuś z uczni jakiś temat, o którym ma na posiedzeniu przez 10 minut mówić. Nad przemówieniem tem wywiązuje się dyskusja. Trzecią część posiedzenia wypełnia czytanie jakiejś pracy piśmiennej i dyskusja nad nią. Te cercles d'études są zazwyczaj kierowane przez repetentów (moniteurs).

Co sobotę zaś odbywają się powtórki wysłuchanych wykładów. I te powtórki prowadzi repetenci, którzy porówna z uczniami uczęszczają na wszystkie wykłady.

Na końcu pierwszego roku składają uczniowie egzamin przed komisją, złożoną z profesorów Szkoły, w obecności delegata rządowego. Dyplomowy zaś egzamin na końcu drugiego roku składają oni wspólnie z uczniami wszystkich innych szkół społecznych przed ogólną państwową komisją egzaminacyjną. Do dyplomowego egzaminu muszą oni przed-

stawić samodzielną pracę piśmienną, opartą na badaniach, przeprowadzonych podczas praktyki.

Do Szkoły przyjmuje się tylko kandydatów z ukończonym 21 rokiem życia, i jedynie w drodze wyjątku dopuszcza się, zwłaszcza jeżeli chodzi o maturzystów szkół średnich, także po ukończonym 18 roku życia. Pod względem zaś przygotowania naukowego wymaga się wykształcenia równającego się maturze szkół średnich lub złożenia odpowiedniego egzaminu. Po dwóch miesiącach pobytu w Szkole muszą jednak wszyscy bez wyjątku uczniowie składać jeszcze osobny egzamin eliminacyjny, który rozstrzyga, czy ucznia zatrzyma się w Szkole czy też oddali.

Połowa uczni Szkoły to dawniejsi robotnicy. Podstawę finansową Szkoły tworzą czesne uczniów, subwencje osób prywatnych, organizacji robotniczych, państwa i prowincyj. Czesne wynosi 200 fr. b. (50 zł) rocznie. Subwencja państwa i prowincyj są dość wysokie: za subwencjami na te Szkoły głosują nieraz w radach prowincjalnych nawet socjaliści. Poza tem udzielają jeszcze państwo i prowincje niektórym uczniom stypendyj. Niemal zaś wszyscy uczniowie z stanu robotniczego są utrzymywani przez chrześcijańskie organizacje robotnicze.

Wszyscy uczniowie muszą mieszkać obowiązkowo w internacie, w którym panuje dość surowy regulamin.

Absolwenci Szkoły znajdują bardzo łatwo posady. Już sam chrześcijański ruch robotniczy w Belgji ma wciąż na pracowników społecznie przygotowanych zapotrzebowanie. Jest to ruch bowiem bardzo rozgałęziony. Stworzył on organizacje nazewnątrz jednolitą, obejmującą cały szereg autonomicznych działów jak związki zawodowe, kooperatywy, kasy wzajemnej pomocy, biura pośrednictwa pracy, banki robotnicze. Wszystkie te działy zatrudniają w swych centralach, oraz okręgowych i lokalnych sekretarjatach liczny personel. Poza tem istnieje poza ogólną centralą robotniczą w Brukseli, gdzie koncentruje się cały ten ruch, jeszcze kilkanaście robotniczych sekretarjatów okręgowych i powiatowych, załatwiających ogólne sprawy ruchu. To też znaczna większość wychowanków Szkoły pracuje w tych wszystkich działach, jaki ruch ten stworzył. Spotkać można jednak ich też w innych dziedzinach akcji społecznej, zwłaszcza młodzieży, oraz w różnego rodzaju instytucjach społecznych.

Dotychczasowe wyniki działalności Szkoły są nadzwyczaj dodatnie. Wychodzą z niej bowiem ludzie, którzy swą wiedzą, biegłością, zrozumieniem stosunków społecznych, entuzjazmem dla katolickich ideałów społecznych i wewnętrznem wyrobieniem oddawają katolickiej akcji społecznej w Belgji wielkie

usługi. O ich pracy mówią wszędzie z najwyższym uznaniem. Dzięki właśnie Szkole mogła katolicka akcja społeczna tamże prace swe znacznie pogłębić i rozszerzyć. I żywi ona ambitne zamiary na przyszłość.

Ks. Dr. A. Mytkowicz.

Sądownictwo Pracy.

(Dokończenie.)

Ustawa projektowana określa także, w czyjej mocy leży ustanawiać Sady Pracy. Według ustawy austriackiej prawo to przysługiwało Ministerstwu Sprawiedliwości. Projektodawca polski przyznaje prawo ustanawiania Sądów Pracy również Ministerstwu Sprawiedliwości, lecz nadto łącznie z Ministerstwem Pracy i Opieki Społecznej i po zasięgnięciu wpieryw opinii instytucyj i stowarzyszeń zainteresowanych, w danym okręgu się znajdujących (art. 4 proj. ust.). Jakie to mają być instytucje i stowarzyszenia, projekt ustawy tego nie wyszczególnia. Znajdujemy je wymienione w ustawie austr. jak sejm krajowy, wydział krajowy, reprezentacja powiatowa, inspektorat pracy, stowarzyszenia i korporacje przemysłowe. — Ustawa niemiecka o Sądach Pracy wymaga wysłuchania opinii stowarzyszeń gospodarczych pracodawców i pracowników przez Ministerstwo Sprawiedliwości łącznie z Głównym Państwowym Urzędem Ubezpieczeń Społecznych. Ustawa polska usunie tę niejasność zapewne przez rozporządzenie ministerjalne.

Działalność „Sądu Pracy“ pod względem terytorjalnym jest ściśle zorganizowana i rozszerza się na jeden lub więcej obszarów gminnych lub nawet tylko na część obszaru gminnego, na sprawy dotyczące wszystkich gałęzi pracy najmniej ustawą objętych lub tylko niektórych gałęzi, a nawet niektórych tylko kategorii przedsiębiorstw (art. 5 proj. ust.). Zazwyczaj rozstrzygać tu ma struktura gospodarcza danego terytorjum, tworzącego jeden zwarty kompleks interesów gospodarczych, i gęstość zaludnienia. Jeden Sąd Pracy musi obejmować przynajmniej tak wielką ilość skupienia ludnościowego i taką liczbę przedsiębiorstw, by przynajmniej jedna siła sędziowska jako kierownik sądu miała dostateczne zatrudnienie.

Kto ma pokrywać koszty umieszczenia urzędu, urządzenia jego lokali i innych potrzeb rzeczowych, tę finansową stronę, z którą spotykamy się w ustawach zagranicznych, pomija projektodawca milczeniem. Ustawa austr. koszty lokali, urządzenia wewnętrznego, opału, oświetlenia i innych potrzeb

składała na gminę. Wszelkie inne koszty miało pokrywać państwo (§ 6 ust. austr.). Można przypuszczać, że projektodawca uważa „Sądy Pracy“ w Państwie Polskiem za instytucję państwową, i koszty ich utrzymania pokryje w całości państwo.

Do zasadniczych zmian, jakie wprowadza projekt o „Sądach Pracy“ do ustawy austr., należy wprowadzenie nowego systemu utworzenia Sądu. Według ustawy austr. do Sądu przemysłowego wchodzi dwie kategorie osób. Jedną z nich stanowią urzędnicy sądowi, do urzędu sędziowskiego ukwalifikowani, a drugą przedstawiciele przedsiębiorstw i robotników. Sąd składać się musi co najmniej z jednego sędziego jako przewodniczącego, i jeżeli potrzeba, z jego zastępcy, tudzież najmniej z 10 asesorów i z potrzebnej ilości zastępców z każdej z dwóch grup: pracodawców i pracowników (§ 7 ust. austr.). Ten ustęp ustawy przyjmuje projekt prawie bez zmiany.

Asesorowie obydwóch stron pracodawców i pracowników wchodzi w skład Sądu według ustawy austr. na podstawie wyboru. Obydwie grupy, przedsiębiorstwa na które rozciąga się właściwość Sądu, i pracownicy w nich zatrudnieni, tworzą oddzielne ciała wyborcze (§ 8 ust. austr.). Oprócz wyboru asesorów do Sądu przemysłowego odbywają się także wybory asesorów do Sądu rekursowego. Wybory odbywają się na podstawie osobnej ordynacji wyborczej, zwykle według pewnych grup przedsiębiorstw, by mogli być wybrani asesorowie z rozmaitych rodzajów przedsiębiorstw, znajdujących się w okręgu przemysłowym (§ 9 ust. austr.).

Natomiast projekt ustawy polskiej uchyla wybory.

Asesorów „Sądów Pracy“, mówi projekt, powołuje w równej liczbie z każdej z dwóch grup na okres dwuletni Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministerstwem Sprawiedliwości, na podstawie list kandydatów przedstawionych przez stowarzyszenia zawodowe pracodawców i pracowników, czynne w okręgu Sądu Pracy, oraz list kandydatów, przedstawionych przez zarządy przedsiębiorstw i instytucyj państwowych i samorządowych, nienależących do stowarzyszeń zawodowych pracodawców. Jednocześnie powoływana jest podwójna liczba zastępców.

Przy powoływaniu asesorów winny być uwzględnione kandydatury w miarę możliwości proporcjonalnie do liczby pracowników, zatrudnionych przez przedsiębiorstwa i instytucje, oraz do liczby pracowników, zrzeszonych w stowarzyszeniach zawodowych pracowniczych.

A nawet w razie nieistnienia stowarzyszeń zawodowych pracodawców lub pracowników w okręgu Sądu Pracy, dodaje projekt, lub w razie uchylecia się tych stowarzyszeń od przedstawienia kandydatów, nie rozpisuje się również wybo-

rów, jak to rozporządza np. ustawa o Komisjach rozjemczych z dnia 1 sierpnia 1919 r., ale asesorów i ich zastępców powołuje w takim wypadku Ministerstwo Pr. i Op. Sp. w porozumieniu z Ministerstwem Sprawiedliwości według własnego uznania (art. 9 proj. ust.). Bliższych szczegółów co do wykonania tego przepisu ustawa nie podaje, dodaje tylko, że wykonanie jego ustalili osobne rozporządzenie wykonawcze.

Ta nowa norma prawna wywoła zapewne we wielu kołach społeczeństwa zdziwienie, a gdy przyjdzie na forum sejmowe, nie obejdzie się bez szerszej nad nią dyskusji. Niewątpliwie oznacza ona zasadnicze odchylenie od przyjętego powszechnie systemu wyborczego, gdy chodzi o powołanie przedstawicieli pewnych grup społecznych do instytucyj prawnopublicznych, do jakich zaliczają się także Sądy przemysłowe. A może uznana zostanie za objaw zwycięstwa reakcyjnego wstecznictwa nad współczesnym pierwiastkiem demokratycznym, że w miejsce systemu wyborczego, na równości opartego, wchodzi powołanie i nominacja biurokratyczna. Takby pozornie się wydawało. Otóż do tego bądź co bądź ciekawego zjawiska dodajmy parę słów wyjaśnienia.

Mylnem byłoby twierdzenie, że norma powoływania asesorów do Sądów Pracy w miejsce systemu wyborczego jest tworem kół kapitalistycznych lub konserwatywno-reakcyjnych czy państwowej biurokracji. Myśl nominacji kandydatów, wysuwanych przez listy pracodawców i pracowników, wyszła nie z kół przedsiębiorców, lecz przeciwnie ze sfer robotniczych.

Kiedy w parlamencie niemieckim toczyła się debata nad ustawą o Sądach Pracy na temat sposobu powołania asesorów odbyła się szeroka namiętna dyskusja z powodu wysunięcia przez przedstawicieli związków robotniczych zmiany systemu wyborczego na zasadę nominacji. Przy pierwotnem przedłużeniu ustawy nie wysunęły podobnej propozycji ani sfery rządowe, ani też związki pracodawców nie oświadczały się za nią jasno. Dopiero w toku debaty podały koła rządowe jako powód przechylenia się za tą propozycją, że przy wyborach asesorów do Sądów procederowych jest udział wyborców nader słaby i wybory połączone są z wielkimi kosztami. Były to argumenty niedostateczne bo wzięte z czasów inflacji, kiedy umysły robotników zajęte były głównie regulowaniem swych płac nominalnych według dewaluacyjnego mnożnika, a wszelkie obroty pieniężne obracały się w cyfrach milionowych.

Zarówno opinia publiczna wobec wysuniętej propozycji zajęła krytyczne stanowisko i uczyniono jej cały szereg rzeczowych zarzutów. Podnoszono, że ten nowy system powiększa niepotrzebnie władzę „biurokracji“ urzędniczej, tak

państwowej, jak organizacyjnego aparatu zrzeszeń zawodowych, od których głównie zależeć będzie skład listy kandydatów do nominacji przedstawianych. Analogja, czyniona z nominacją sędziów przysięgłych, mówiono, niema miejsca, bo w sądach przysięgłych rozchodzi się tylko o to, by przy wyrokach obok zawodowych jurystów zabierali głos także niezależni od nich obywatele, a w jurysprudencji zazwyczaj laicy. W Sądach Pracy znowu rozchodzi się o mężów zaufania, którzy mają rozwiązywać spory i regulować stosunki gospodarczo-społeczne między dwoma warstwami społecznymi bezpośrednio zainteresowanymi. — Jeżeli zaś tylko zrzeszenia zawodowe, mówiono, mają rozstrzygać o wyborze kandydatów, wysuwa się pytanie, czy w danym okręgu jest dostateczna ilość zrzeszonych w stosunku do liczby osób Sądem objętych. — Nominacja kandydatów podanych na liście to wyłączenie z przynależnych praw tych pracodawców i pracowników, którzy pozostają poza zrzeszeniami. — Zresztą, argumentują jeszcze przeciwnicy, są różne zrzeszenia, przynależne do obozów politycznych i ideowych kierunków, między którymi, jak przy wyborach, tak i przy podaniu listy kandydatów, zachodzić mogą ostre starcia, przyczyniając się do osłabienia zaufania do asesorów i do obniżenia powagi samego sądu. Zresztą każde wybory przedstawicieli do instytucji ubezpieczeń społecznych czy Sądu przemysłowego są niejako egzaminem żywotności; sprawności i siły danych zrzeszeń zawodowych, a okres wyborczy daje tym zrzeszeniom sposobność do rozbudzenia nowej energii, do nabycia nowych sił żywotnych, społeczeństwu zaś umożliwia przeprowadzenia kontroli, jakie wartości moralne i gospodarcze mieszczą w sobie asocjacje zawodowe. Zasada nominacji na urzędy asesorów przez najwyższą biurokrację państwową może się łatwo przyczynić do zamierania zrzeszeń zawodowych zamiast do ich żywotności, a Sady Pracy może uczynić skostniałym mechanizmem biurokratycznym.

Mimo tych zarzutów jednak, zasadzie nominacji postawionych, oświadczyły się za nią niemieckie związki zawodowe wszystkich kierunków, począwszy od chrześcijańskich aż do komunistycznych, a ze szczególnym uporem obstawali przy niej w parlamencie berlińskim przedstawiciele związków socjalistycznych („wolnych“), uważając ten system za wzmocnienie pod względem prawnopublicznym stanowiska robotniczych zrzeszeń zawodowych. Wniosek zjednoczonych partji robotniczych przeszedł w parlamencie niemieckim większością 230 głosów przeciw 146. Dodajmy tu jeszcze, że według włoskiej Carta del Lavoro Urzędem Pracy dodaje się asesorów, wyznaczonych przez zainteresowane zrzeszenia zawodowe (art. 10).

Dla wyjaśnienia w streszczeniu końcowych ustępów projektowanej ustawy dodamy jeszcze następujące szczegóły: Sąd Pracy ma obradować i orzekać w komplecie, składającym się z przewodniczącego lub jego zastępcy, jednego asesora z grupy pracodawców i jednego z grupy pracowników (art. 18 proj. ust.). W odnośnym ustępie ustawa niemiecka czyni różnicę między zatargami jednostkowymi a zbiorowymi i wymaga przy rozstrzyganiu zatargów zbiorowych obecności po dwóch asesorów z każdej strony (§ 16 ust. niem.).

Przy rozprawie mogą być strony zastępowane przez swoich krewnych, przez osoby należące do tego samego zawodu, oraz przez wyznaczonych przez stowarzyszenia zawodowe członków. Zastępstwo przez adwokata jest wzbronione. Obrona adwokacka jest dopuszczalna tylko w sprawach karnych (art. 21 proj. ust.). Niedopuszczalność adwokatów do Sądów Pracy stanowi jedną z głównych zasad ustroju sądownictwa socjalnego już od samych początków jego powstawania. Za nią oświadczyły się także głosy, podniesione na wszystkich konferencjach, urządzonych przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej w tej sprawie.

Zasadą postępowania Sądów Pracy ma być sposób uproszczony i przyspieszony. Skargę można wnieść pisemnie lub ustnie. Pierwsze przesłuchanie ma się odbyć w jednym z najbliższych trzech dni po wniesieniu skargi (§ 26 ust. austr.), które może się odbyć bez asesorów, a celem jego ma być doprowadzenie stron spornych do ugody. Jeżeli strony zrekają się powołaniu asesorów, przewodniczący ma niezwłocznie przystąpić do rozprawy i wydać wyrok. W przeciwnym razie sprawa sporna idzie przed Sąd Pracy (§ 28 u. a.).

W sporach o kwoty do wysokości 100 zł. Sąd Pracy rozstrzyga stanowczo. Termin uiszczania zasądzonych sum oznacza ustawa ze względu na położenie robotnika możliwie jak najkrótszy i ustala poniżej 100 zł. na 3 dni; w szczególnych wypadkach skracza nawet do 12 godzin; odnośnie sum powyżej 100 zł. ustala na 8 dni (art. 23 proj. ust.).

W sporach o większe kwoty oraz w sprawach karnych można wyrok trybunału zacząć rekusem, który wnieść należy pisemnie lub protokółarnie w terminie 14-dniowym do trybunału zwyczajnego pierwszej instancji. Trybunał orzeka ze współudziałem dwóch asesorów Sądu Pracy. Postępowanie odbywa się już według ustawy o postępowaniu cywilno-sądowym (§ 31 u. a. art. 24 proj. ust.). Wyroki Sądu rekursowego są również jak orzeczenie Sądu Pracy stanowcze i mają moc egzekucyjną. Wyższej instancji rekursowej ustawa nie zna, w odróżnieniu do ustawy niemieckiej, która dopuszcza 3 instancje a każda z nich jest złożona ze sędziów wykwalfikowanych i asesorów.

Końcowe ustępy ustawy austr., począwszy od §§ 33—40, zawierające przepisy o wykonaniu wyroków, wydawania opinii w sprawach pracy, oraz przepisy przejściowe pozostają w projekcie prawie bez zmiany. Organizację Sądów Pracy mają bliżej określić przepisy wykonawcze odnośnych ministerstw. Do tych reorganizacyjnych spraw natury administracyjno-technicznej należeć będzie ujednostajnienie władz i urzędów zgodnie z nową ustawą, zniesienie wszelkich instytucyj sądowniczych i rozjemczych obecnie istniejących na podstawie ustawy przemysłowej, górniczo-handlowej czy ostatnich rozporządzeń władz polskich, wprowadzenie asesorów na podstawie nowej reformy ustawowej, ustalenie podstaw finansowych, dobór sił biurowych, wprowadzenie tychże Sądów dla ziem b. zaboru rosyjskiego i powiększenie ich liczby w innych dzielnicach w dostatecznej ilości.

Nie mamy ścisłych danych, jaką rolę odegrają w przyszłości Sądy Pracy w naszych właściwych sobie stosunkach polskich, dlatego projekt ustawy dokonał zmiany w poszczególnych częściach, obowiązującej w Małopolsce ustawy austr. w nader skromnym zakresie. Jednak możemy przypuszczać, że Sądy Pracy stać się mogą jednym z głównych kółek zegara dziejowego, który wskazuje nową erę kształtowania się stosunków gospodarczych i socjalnych, zwłaszcza w złagodzeniu walki między pracodawcami a robotnikami.

Kiedy fizjokratyzm rozbił korporacyjny ustrój średnio-wieczny, widział jeden z twórców doktryny chrześcijańsko-społecznej, biskup W. Ketteler (którego 50-rocznica śmierci przypada w tym roku) ratunek dla pogwałconego przez powstały kapitalizm świata robotniczego w przywróceniu korporatywnego ustroju gospodarczo-socjalnego. W zresze- niach zawodowo-robotniczych upatrywał jego początek, lecz miał pewne zastrzeżenia co do ich rewolucyjnego charakteru. Papiież Leon XIII potępił walkę klasowo-społeczną jako doktrynę socjalistyczną. Nowa koncepcja solidaryzmu narodowego wymaga współdziałania i jedności wszystkich sił twórczych duchowych, gospodarczych i politycznych, oraz ustroju korporatywnego dla utworzenia naturalnego organizmu narodowego pod względem gospodarczo-socjalnym i państwowym. Na straży utrzymania normalnego stosunku między kapitałem a pracą, pracodawcą a pracownikiem mają stać Sądy Pracy. Oby jako socjalna legislatywa spełniały wiernie swe dziejowe, wzniosłe cele.

Ks. J. Waclawski.

Znaczenie abstynencji i wstrzemięźliwości w wychowaniu młodzieży.

W czasach, kiedy Grecja chyliła się już do upadku, zebrało się w Atenach kilku mężów i radziło, jak uratować ojczyznę od ostatecznej zaguby. Różni różne podawali lekarstwa. Jeden z nich, starzec siwowłosa, który lepsze pamiętał czasy, milczał. Naglony, aby swoje wypowiedział zdanie, rzucił na ziemię jabłko, już nieco nadpsute, które się rozpadło. Co to ma znaczyć? — pytali zebrani. Chcecie wiedzieć, co to ma znaczyć? — odrzekł starzec. — Oto patrzcie! To jabłko ma jeszcze zdrowe ziarna. Zasadźcie je, pielęgnujcie je troskliwie, a wyrosną one w wielkie, silne drzewo, pełne owoców. Podobnie rzecz ma się z ojczyzną. Ziarnem, z którego może dla niej wyrość lepsza przyszłość, to nasza młodzież. Wychowajmy ją zdrową, fizycznie i moralnie, a Grecja wyzdrowieje¹⁾.

Piękne owe słowa męża greckiego można śmiało zastosować i do czasów dzisiejszych i do naszej drogiej Ojczyzny, której los i byt zawisł właśnie od silnych charakterów młodzieży i całego społeczeństwa w myśl onej prawdy życiowej: „Jeśli dziś uratujemy młodzież — uratujemy jutro cały naród“.

Wszak podwaliną narodu i fundamentem Ojczyzny jest młodzież. Jaka bowiem młodzież, takie z niej wyrosnie społeczeństwo.

Rozumieją to dobrze wielcy myśliciele i wychowawcy, którzy piszą wiele w tej sprawie i w tym kierunku pracują, aby wychować tę młodzież na ludzi tęgich i twardych — jak stal, a czystych — jak kryształ, zdolnych do ofiar i poświęceń, ludzi o silnej woli i wzniosłym charakterze — w myśl słów poety:

„Z wiary waszej — wola wasza,
Z woli waszej czyn wasz będzie“²⁾.

Tymczasem smutne fakty z życia polskiej młodzieży zdają się do nas wołać słowami poety — wieszczka Mickiewicza: „O matko Polko, źle się syn twój bawi“... Oto niewola, wojna i pewne rozprzężenie, dalej przykład starszych, lektura nieodpowiednia, kina i inne złe rzeczy prowadzą polską młodzież na drogę zmysłowości, samolubstwa, dogadzania sobie w myśl pogańskiej dewizy: „carpe diem, evae Bacche!“ — „używaj świata, póki służą lata“.

¹⁾ Ks. Arcyb. Józef Bilczewski: Listy pasterski, I. str. 281.

²⁾ Psalmi przyszłości, Z. Krasieński.

Na szpaltach gazet czytamy o smutnych wypadkach z życia naszej dojrzewającej młodzieży. — Tam uczeń szkolny podrzyna sobie gardło, tam w hotelu strzela się dwóch uczniów, pod murem znajdują zimnego trupa dwuklasisty(!), to znów topią się uczennice, co gorsza, w Poznaniu 50 dziewcząt w wieku szkolnym leży w szpitalu na choroby „wstydlive“, zarażone, a wiadomo, że utrata cnoty prawie zawsze idzie w parze z alkoholem! Dalej w Warszawie i w Łodzi dzieci pijane na lekcji w szkole nie są rzadkością...

Widzimy zatem, jak zło, zrodzone w wojnie, przechodzi, na młode pokolenie, które zatracca honor, wstyd, cnotę i wiarę często! Albowiem wszędzie, gdzie się spojrzy, zło czyha na młodą duszę młodzieży. I z bólem w sercu pytają religijni rodzice i wychowawcy, dlaczego dziś żydostwu i masonerji wolno rugować z duszy Polaka wiarę, moralność i miłość ojczyzny? Dlaczego sekciarze różni panoszą się u nas, jak szare gęsi w „bezańskiej“ stodole?¹).

Czy taka więc młodzież zmaterjalizowana i rozluźniona może stanowić silny fundament pod trwałą gmach nowopowstałej Ojczyzny? Nigdy! Nie ludzie hartu z niej wyrosną, ale słabe karły, ludzie o słabej woli, zdolni do samobójstwa lub zabójstwa, ludzie pełni gangreny i zepsucia, co niszczą swe siły i zdolności na rozpuście i pijaństwie i gubią swe dusze, tak drogo okupione krwią Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa.

Różne przyczyny i czynniki składają się na ten upadek i powolny zanik idealizmu u młodzieży, a jedną z głównych przyczyn upadku moralnego wśród dorosłej młodzieży jest niewątpliwie alkoholizm, który wielką wyrządza ludzkości szkodę pod względem zdrowotnym, społecznym, ekonomicznym, rodzinnym, religijno-moralnym i narodowym.

Czem jest alkohol? Odpowiedź dają nam przyrodnicy i lekarze, stwierdzając, że alkohol w każdej postaci jest trucizną, działającą jak morfina, chloral, opium, arsenik i inne. Posłuchajmy, co pisze Dr. M. Roszkowski: „Nauka uważa obecnie alkohol za jad przewaźnie nerwowy. Według najnowszych badań prof. Danilewskiego mózg najwięcej pochłania alkoholu, potem idzie wątroba, a następnie mięśnie, nerki i serce, na które to narządy alkohol wywiera wpływ wysoce szkodliwy i drażniący. W małych już dawkach upośledza on wszystkie czynności psychiczne, a tem samem obniża dokładność pracy umysłowej. W większych prowadzi do zamroczenia władz umysłowych, przyczem zanikają wyższe ośrodki refleksji i sądu, prowadząc zwolna do t. zw. obłądzenia opilczego (delirium tremens). Jeżeli alkohol wywiera tak

¹) Por. tyg. „Rozwój“. Warszawa, 13/III 1927. Str. 97.

zgubny wpływ na ustrój dorosłego człowieka, to zgóry można przewidzieć, że wpływ jego na organizm dziecięcy będzie jeszcze szkodliwszy. I rzeczywiście badania psychofizjologiczne Kraepelina wykazują niezbicie, że już małe ilości alkoholu obniżają sprawność umysłową. Dzieci tracą pamięć, zdolność pojmowania, przyczem i charakter dziecka ulega zmianie. Dzieci bowiem stają się nieposłuszne, krnąbrne, tracą poczucie wstydu i godności własnej¹⁾.

Niestety, rodzice, głusi na przestrogi nauk dają dzieciom piwo i wino, a nawet co gorsza, wódkę — przy jedzeniu, niby dla „wzmocnienia“ (?) organizmu! Jeśli taki karmiony wódką — chłopiec, wypije odrazu kieliszek, cieszą się wówczas rodzice i powiadają sobie: „o to zuch, tęgą ma głowę, nie skrzywił się“... Tymczasem obserwacje lekarzy i wychowawców wykazują, że dzieci, dostające alkohol, tracą apetyt, stają się niespokojne, drażliwe, źle śpią, zapadają łatwiej na choroby nerwowe, gruźliczne i inne. Co więcej, alkohol spożyty przez matkę, przechodzi do mleka karmiącej osoby, powodując u niemowląt bezsenność, drgawki. Stwierdzono, że dzieci pijaków czy pijaczek mają na sobie często oznaki zwyrodnienia (idjotyzm), epilepsji, hysterji — manji samobójczej... Można na dowód tego przytoczyć aforyzm Mickiewicza, który powiada: „A lekarze wiedzą, że dziecię, poczęte z ojca, który się obzał i opił, głupie jest i niedługo żyje“¹⁾.

Doświadczenia i badania statystyczne pod tym względem, poczynione jeszcze przed wojną a kontynuowane dziś, rzucają jaskrawe światło na tę bolączkę.

Oto Józef Ciembroniewicz podaje w kwartalniku: „Walka z alkoholizmem“ (1913), w artykule: „Młodzież szkolna, a alkohol“ — smutne statystyczne fakty, zebrane na podstawie badań sumiennych, w szkołach powszechnych, w gimnazjach i wydziałowych (przed wojną światową), że młodzież używała częściej, niż nam się zdawało, alkoholu, pod różną postacią, i to niestety, najczęściej za doradą czy namową rodziców!... Pociuszające były zeznania młodzieży, dotyczące przynależności uczniów czy uczenic do skautingu, do sodalicji, do kółek abstynenckich. I pod tym względem wyżej stały szkoły średnie niż ludowe (powszechne).

Niemniej ciekawe są badania „powojenne“, poczynione w r. 1925 przez K. Berkanównę, w kilku szkołach w Poznaniu i przez ks. M. Sopoćkę z Warszawy. Obok smutnych zeznań i odpowiedzi ze strony młodzieży: „piję dla przyjemności, piję dla etykiety, piję dla humoru, piję w towarzystwie“... spostrzegamy też pocieszające: „nie piję, bo ksiądz uczył, bo ks.

¹⁾ Por. „Walka z alkoholizmem“, kwartalnik 1913. Str. 82—83.

zakazał, bo ślubowałam przy I. Komunii św., bo jestem sodaliską, sodalisem, bo jestem harcerka, harcerzem“...¹⁾

Z drugiej jednak strony jest faktem, że alkoholizowanie się młodzieży przybiera zastraszające rozmiary. Ze statystyki i badań wynika, że 65% dzieci szkolnych używa alkoholu. Doszło do tego, że w większych miastach uczniowie przychodzą rano do szkoły w stanie nietrzeźwym. O tem świadczyć może list inspektora Sowińskiego, ogłoszony w prasie grudziądzkiej.

Badając przyczynę bezmyślności i lenistwa i przeszkadzania w nauce, stwierdzono, że powodem tego zachowania się uczniów było picie wódki, piwa, wina i palenie papierosów w dniu poprzednim. Na tem tle przeprowadzona statystyka w jednej tylko szkole i w jednym dniu (26. X. 1925 r.) wykazała, że w niedzielę (25. X.) piło wódkę w domu 60 chłopców, piwo 56, wino 15, — wódkę i piwo 11 i t. p. — razem 177. Papierosy paliło 92 chłopców, w kinie było 162, w kościele nie było 91, pijanych zaś było 31 chłopców²⁾.

Wyniki tych badań przed- i powojennych, odpowiedzi młodzieży na ankietę dane świadczą niezbicie, że tam, gdzie czynne były organizacje szkolne takie jak: skauting, sodalicje, kółka abstynenckie, tam moralność młodzieży była wyższa, tam charaktery bardziej wyrobione, wola silniejsza w tej walce o dusze.

A właśnie najtrudniejszym i najważniejszym zagadnieniem pedagogicznym jest wyrobienie charakteru i silnej woli u młodzieży.

Jest pośród wielu jeden środek wychowawczy, niestety, u nas w nikłych rozmiarach stosowany. Środkiem tym — jest — bez wątpienia, — abstynencja. Mamy tu na myśli przede wszystkim abstynencję od napojów alkoholowych, ale też do abstynencji dalszej t. j. od tytoniu, od gier hazardowych, od rozpusty można zastosować owo twierdzenie.

Już w starożytności — narody prawdziwie kulturalne rozumiały, że tylko wstrzemięźliwość — czystość da im siłę i potęgę... Wszak Solon grecki nałożył nawet karę śmierci na pijanego archonta (urzędnika)! — Palestynscy Essėńczycy i greccy Pitagorejczycy wymagali od swych wychowanków abstynencji „a vino“.

Pismo św. zachwala i żąda wstrzemięźliwości, boć cała nauka P. Jezusa — odnośnie do tej sprawy da się streścić słowami św. Pawła: „nie upijajcie się winem, w którym jest rozpusta“, lub słowami św. Piotra: „wstrzemięźliwymi bądźcie i czuwajcie“... Tak pojmował to i św. Jan Chrzciciel, który

¹⁾ Por. Ks. M. Sopoćko: Alkoholizm a młodzież szkolna, „Przyjaciel Szkoły“ dwutygodnik Poznań, 1926 Str. 477.

²⁾ „Świt“ 1926. Str. 155.

ani wina nie kosztował. A co sądzili poganie? Według Herodota pewien Lidyjczyk ostrzegał króla Krezusa, aby się nie wdawał w wojnę z Persami, bo piją tylko wodę. Prytanem mógł zostać w Atenach tylko ten, kto się nigdy nie upił. Platon uważał za potrzebną ustawę, któraby chłopcom do 18 roku wzbraniała używania wina, aby alkoholem nie podsycać i nie powiększać niebezpiecznego ognia młodości, który i tak w ich krwi już się pali¹⁾.

A zatem powstrzymanie się nawet od wina uważali mądrej starożytni za pewien czynnik doskonalenia się, za środek wyższego rozwoju duchowego i wyższości ducha nad ciałem.

Współczesny ruch abstynencki powstał w XIX w., kiedy to alkoholizm zaczął zabójczo, moralnie i fizycznie działać na społeczeństwo, a zwłaszcza na młodzież obojga płci.

Hasło zupełnej wstrzemięźliwości rzucono w krajach skandynawskich i w Ameryce północnej, albowiem przekonano się, że t. zw. umiarkowanie (mediocritas) w praktyce niewiele jest skuteczne. Za temi krajami poszły Belgja, Szwajcaria, Anglja, Finlandja, wyprzedzając znacznie Polskę na drodze do abstynencji, lubo i tu znać pracę niemałą w tym kierunku. Właśnie tegoroczny „Tydzień trzeźwości“, urządzony pod hasłem: „Ratujmy młodzież“, był tego dowodem pocieszającym, ale nie wystarczającym...

Niezawodnie, agitacja abstynencka w tym duchu, przeprowadzona w szkole, na ambonie, znajdzie oddźwięk w sercach gorących, lecz to za mało. Tu należałoby iść za wskazaniem Foerstera, który tak mówi: „Pedagogika abstynencji cierpi na jedną wadę. Znadto wrywa się wciąż ze swoim materiałem dowodowym, zebrany tendencyjnie, zamiast, opierając się na nędzy i tragizmie życia i na własnem doświadczeniu, jasno wykazać, jak wielkiem jest znaczenie czuwania nad sobą, i w ten sposób obudzić skłonność ku niemu, przedstawiając powstrzymanie się od alkoholu za podstawę wychowania samego siebie i panowania nad sobą! Czyni się pod tym względem te same błędy, jak przy uświadamianiu płciowem. Wierzy się w całkiem oderwane nawoływanie do wstrzemięźliwości, przypuszczając, że ono łatwo znajdzie oddźwięk w dzisiejszej szkole, chociaż grunt do niego wcale nie jest przygotowany. Stąd do przysposobienia gruntu trzeba stworzyć taką atmosferę, któraby młodzież pobudzała i zachęcała do panowania nad sobą i zarazem uświadamiała o pokusie. A największa pokusa do alkoholizmu — mówi Foerster — leży w t. zw. zwyczajach picia i w niewytrzyma-

¹⁾ Ks. Arc. J. Bilczewski: Listy Pasterskie I. Str. 314.

łości charakteru, która nie pozwala jednostce wyemancypować się spod tyranii zbiorowej głupoty¹⁾).

Tego wyemancypowania się młodzieży z pod tyranii picia mogą właśnie dokonać kółka abstynenckie w szkołach, czy też w związkach zawodowych młodzieży. Dobrym wynikiem w tym kierunku może się poszczycić X. Kuznówicz T. J. w Krakowie, wielki pracownik w związkach katolickich terminatorów. Założone w związku kółko abstynentów dokażało, że cały związek terminatorów na żadnych wycieczkach i uroczystościach nie używa alkoholu, lecz wody czystej lub z cukrem i kwaskiem, herbaty i mleka. Majówki i wycieczki i uroczystości związkowe obeszły się bez przykrych zajęć i były wprost pełne swobody, humoru dobrego i poprawnego zachowania się²⁾.

A cóż daje młodzieży wódka i inne „smakołyki”? Prawie nic! Przeciwnie alkoholizm wywiera ujemny wpływ na energię i hart woli młodzieńczej, toż słusznie mówi Foerster w „Drogowskazie życia“, że używanie alkoholu, choćby w małej ilości, nie tyle szkodzi zdrowiu, ile wpływa na charakter bezwiednie... Charakter to silna wola, a dziś daje się zauważyć w całym otoczeniu młodzieży, czy w szkole, czy w pracowni i fabryce, czy na zebraniach sprzyjanie w wielu wypadkach osłabieniu woli, — przez lekturę, kina, tańce muzyczne, stroje, zabawy, tytoń, karty i butelki...

Młodzież „bystra“ — patrzy na świat dzisiejszy — okiem ciekawem i widzi, jak kobiety niektóre szukają tylko zabaw, flirtów, jak do jedwabi, świecidełek, koronek i „szyków“ dążą „umalowane“ twarze, bo myśl poważniejsza nie zajmie ostrzyżonej „à la garçonne“ główki, jak wielu tonie w kabaretach, dancngach, kartach, dymie, i butelkach³⁾... Tymczasem młodzież, zrzeszona w kole abstynenckim, wspiera się nawzajem przykładem i zachętą do pokonania tych pokus, do współdziałania osobistego z ruchem wstrzemięźliwości. Tu — nie tyle zakazy starszych, lecz jedynie własne uświadomienie, osobista praca, osobista walka i wyższa myśl, idea decyduje...

Toteż gdy złośliwość każe się naśmiewać ze wstrzemięźliwego młodzieńca, gdy w picciu widzi się dowód męskości, gdy w pohulankach nocnych uważa się energię młodzieńczą i pęd do życia, to przeciwnie abstynenci w kółkach swych siłą własnych, energią najczystszą, wolą wyzwoloną i zwyciężką w walce z alkoholizmem, pokazują dobitnie, że prawdziwa męskość, silna wola, energia życiowa, cudny i silny

¹⁾ Foerster: Szkoła i charakter. Str. 50—51.

²⁾ Ks. Kuznówicz: Społeczna działalność kółek abstynenckich wśród młodzieży. Str. 19.

³⁾ Por. Tyg. „Rozwój“ nr. 9. 192. ust. „Warszawa się bawi“.

charakter młodego tkwi w panowaniu nad sobą, trzymaniu na wodzy swych zwierzęcych instynktów, w oswobodzeniu się od nawyczek alkoholowych, nikotynowych i innych¹⁾.

Pierwsza zatem korzyść dla wychowania moralnego, z abstynencji płynąca, to bezwątpienia wyrobienie samodzielności myśli i silnej woli. Dziwne słyszy się czasem zdanie, że abstynent jest pozbawiony woli swej, że działa pod przymusem innych czy nakazem statutu! To twierdzenie fałszywe, sprzeczne z rozumem i z nauką chrześcijańską. Wszak w człowieku jest wola wolna, jakkolwiek na różne wystawiona próby, przeszkody i doświadczenia. I nikt rozumny nie powie, że ten czy ów, żyjąc wiernie np. wedle dekalogu Bożego czy reguły zakonnej, pozbawiony jest silnej woli i samodzielności? Przenigdy!

Abstynent jako taki, przeciwstawiając się utartym zwyczajom towarzyskim — w napitku, czy libacjach wszelakich, wyłamuje się zpod bezmyślnego często naśladownictwa, z onego „owczego pędu“, okazuje tem samem pewną samodzielność myśli, pewien krytycyzm na przestarzałe zwyczaje, oceniając piękne czy inniej piękne, mądre i mniej mądre (czyt. „głupie“) zwyczaje...

Ta właśnie samodzielność myśli podziela też na wolę abstynenta, który bez ulegania wpływom otoczenia, zadając niejako gwałt swej naturze, ciągnącej wilka do lasu, wytworzy w sobie tem samem odporność na ów owczy pęd i stanowczem „nie mogę“ okaże właśnie silną wolę i silny charakter!

Tymczasem pijący, a jeszcze bardziej alkoholik, niema tej woli silnej, nie można liczyć na jego zdanie, na słowa, bo zwykle nie panuje nad mową swoją, nad uczynkami swemi, stąd częste wykroczenia takie, jak obelgi, przekleństwa, gniew, które się kończą bójkami, a czasem śmiercią. Słusznie więc mówi św. Augustyn: „Pijaństwo jest matką zbrodni, korzeniem występków, początkiem przestępstw, utratą niewinności, szpetnością obyczajów, hańbą życia“...

A zatem — powiedzmy za Foersterem — „wychować w młodzieży silną wolę, oraz uszlachetnić ambicję, a wówczas wstrzeźliwość stanie się jedną z oznak wysokiej kultury moralnej!“

Druga pobudka doniosła w wychowaniu leży w tem, że abstynencja (oparta oczywiście na wierze katolickiej) uczy wyrzeczenia się pewnej przyjemności dla wyższych celów, w myśl łacińskiego: „abstine, sustine!“ — powściągać się i znosić cierpliwie, co ci znieść przyjdzie w życiu! Do tych wyższych celów zaliczyć można: myśl o własnem i innych zdrowiu,

¹⁾ Ks. Kuznowicz: Społeczna działalność kółek abstynenckich. Str. 23.

²⁾ Głosy katolickie: Alkoholizm i pijaństwo. Str. 80.

o dobru społecznem w szczególności, o dobru narodu, myśl o własnej duszy, czy swych bliźnich.

Zasada: sana mens in corpore sano, zdrowy duch w zdrowem ciele, przemówić powinna do serca młodzieży. Wszak młodzież chciałaby być zdrową, żyć dłużej dla dobra swego, dla ojczyzny. A jaki będzie to żywot, zatruty poprzednio alkoholem? Niech zdanie lekarzy i ich dowodzenia przemówią do młodzieży polskiej, niech posłuchają: „musimy uznać alkohol za przyczynę zwyrodnienia jednostek i całych pokoleń, za jedną z głównych przyczyn wyludnienia się kraju, za niebezpieczeństwo dla społeczeństwa i za źródło niepotrzebnych wydatków¹⁾).

Zaś wielkie wydatki a mała oszczędność czy to w życiu osobistem, czy społeczeństwie, czy polityczno-narodowem — wyniszczą kraj, zubożą i wpędzą naród na dno nędzy, działości. A chyba to nie leży w interesie, ani naszym, ani tem bardziej Bożym. Cała nauka Chrystusa Pana — cała religia chrześcijańska przyjmuje tę zasadę altruizmu, uświęca ją i podnosi do najwyższego punktu, albowiem ofiara stanowi właściwie treść istotną naszej religii, aby się wyrzec dla nieba, czy dla bliźnich wielu przyjemności, zwłaszcza zmysłowych, szkodliwych. Z drugiej jednak strony nie trzeba przedstawiać tego umartwienia i pewnej abnegacji chrześcijańskiej w zbyt czarnych kolorach. Dzisiejsza abnegacja różni się wielce od onej u dawnych pustelników, anachoretów... Nie zrywa przecież ona ze światem, nie wyrzeka się godziwych rozrywek i przyjemności, godzi się z wygodą, pochwała nawet postulatory piękna, dobrego smaku²⁾...

Tę abnegację — abstynencję nazwałoby można brzemieniem ciężkiem, a zarazem słodkiem i miłym w skutkach i czynach. Nikt jeszcze pewnie nie żałował tego, że nie pił, że umiał ujarzmić namiętności. Przeciwnie ci, co poszli za namiętnościami i zachciankami, jakże oni wyglądają! Czyż nie zaprowadziła ich żądza do przybytku rozpusty i pijaństwa, do ruiny materialnej, moralnej, fizycznej! Iluż to nieszczęśliwców nieabstynentów dopuściło się gwałtów, defraudacji, zabójstw, wszelkiego łotrstwa dla swej chuci, dla dogodzenia gardłu i brzuchowi, ile stąd obrazy Bożej lub krzywdy bliźnich³⁾...

Wstrzemięźliwość dalej — to wychowanie młodzieży do pracy i wytrwałości, nie tylko dla Boga, ale i dla Ojczyzny, która potrzebuje silnych rąk, nie do dźwigania bombek i kieliszków, ale rąk mocnych do pracy, do zwyciężania wroga na każdym kroku, do górowania nad nim siłą, zdrowiem, moral-

¹⁾ Dr. Helenius: Kwestja alkoholizmu. Str. 272.

²⁾ Ks Dr Ciemniwski: Budujmy Polskę wewnątrz. Str. 75.

³⁾ Por. E. Wyrobek: Alkoholizm a prostytutka.

nością... Toż słusznie powiada prof. Bunge z Bazylei, jeden z najlepszych znawców alkoholizmu: „w pokojowej walce narodów ta rasa zostanie bez litości wytepiiona, która nie rozstanie się z alkoholizmem“.

Stwierdza to historia, która mówi, że narody lekkomyślne, rozbawione i tańczące — „slavus saltans“ — gubią się same i idą w niewolę, nie dla braku kultury, bogactw, ale dla braku moralności i trzeźwości. Wszak Polska 18 wieku uczona, wykwintna, szła w niewolę twardych moralnie Prusaków i barbarzyńskiej, ale moralnie wówczas niezeepsutej Rosji.

To też ze wstydem trzeba przyznać, że wódka — zwłaszcza w czasach niewoli — splugawiła obyczaje „wsiowe“, zbezcześciła życie religijne i najuroczystsze święta kościelne, przytępiła uczucia ludzkie i doprowadziła ludzi do najgorszego zezwierzecenia w każdym stanie, a zwłaszcza w miasteczkach i wioskach „galicyjskich“ i w „Królestwie Kongresowem“¹⁾.

Jest jeszcze inny moment wielkiej doniosłości abstynencji. Oto przez wstrzemięźliwość dokonuje się zasadniczy przełom wewnętrzny — nie dlatego, by kiedyś raz okazji wypity kieliszek wódki czy lampka wina miały odgrywać ważną rolę w życiu czy organizmie człowieka, ale dlatego, że abstynencja to zamknięcie sobie drogi do pewnego sposobu życia, streszczającego się niestety w onych rzeczach jak karty, kurzenie, kieliszek i kobiety! A te kwestje u młodzieży w okresie dojrzewania i burzenia się duszy młodocianej — owej „Sturm- und Drangperiode“ żłobią głębsze ślady w charakterach i umysłach młodzieży.

Wszak nawet w szlachetniejszych naturach budzi się wtedy czasem chęć okazania nazewnątrz pewnej tężyzny... Naśladownictwo, wstyd przed kolegami odgrywają tu niemałą rolę... Ale też właśnie w tym okresie życia niesie alkohol ze sobą wielkie niebezpieczeństwo dla organizmu, bodaj, czy nie równie doniosłe, jak te, któremi grozi organizmowi w okresie pierwszego dzieciństwa... A zatem okres dojrzewania u młodzieży jest właśnie tym okresem, w którym zwalczanie alkoholizmu wśród młodzieży szkolnej powinno być podjęte ze szczególniejszą energią²⁾...

Dalszy niepośledni motyw wychowawczy abstynencji, to przyzwyczajanie do konsekwencji, do wyciągania praktycznych wniosków z prawd poznanych i omówionych, to nawiązywanie związku logicznego między życiem, a przekonaniem. W przeciwnym razie mógłby być efekt podobny, jak w satyrze I. Krasickiego:

¹⁾ Por. Wojciech Więcek: Sodoma i Gomora czyli dzieje karczmy w jednej wsi Sandomierz 1919.

²⁾ Por. Walka z alkoholizmem 1913 r. Str. 37.

„Patrz, jakie swej trzeźwości odnoszą pożytki:
Zdrowie czerstwe, myśl u nich wesoła i wolna,
Moc i rażność niezwykła i do pracy zdolna,
Majątność w dobrym stanie, gospodarstwo paradne.
Dostatek na wydatki półśrednie rozsądne:
Te są wstrzemięźliwości zaszczyty, pobudki
Te są. — Bądź zdrów! — Gdzie idziesz? — Napiję się
[wódki“¹⁾).

Nie ulega wątpliwości, że abstynencja jest ideą wielkiej żywotności, że wyrosła z pobudek nie pychy, czy zarozumiałości — lecz jedynie z otchłani nędzy moralnej i fizycznej, w jaką ludzkość wpadła z przyczyn alkoholowych, i że jako taka abstynencja powinna być jedną z najlepszych możliwych szkołą idealizmu (v. Eleusis), wychowująca ludzi wyższego typu. Niech tylko młodzież obojga płci przejmie się ideą wzniosłą, niech hamuje tę naturalną ludzką żylkę do użycia, niech w czyn wprowadza hasło mędrców starożytnych: abstinence, sustine, i słowa Chrystusa: „Kto chce iść za mną, niech zaprze samego siebie, weźmie krzyż swój i naśladuje mnie“, — a to będzie dowód wielkiego panowania nad sobą, to będzie zwycięstwo ducha nad ciałem, triumf dobrej woli...

Dla idei najłatwiej zapala się młodzież, która, o ile jej duch nie jest zatruty, najwrażliwszą jest na apel do wyższych celów, poświęceń, dlatego woła Mickiewicz: „Młodości, ty nad poziomy wylatuj“... Tu jedna uwaga. Abstynencji nie można traktować tylko jako środka wychowawczego „dla młodzieży“. Alkohol bowiem stał się, — mówi Dr. Popielski ze Lwowa, — kwestją społeczną, alkoholem zajmują się dziś najwięcej humanitarni ludzie w społeczeństwach, ożywieni myślą ratowania ludzkości od egoizmu, upadku... Społeczeństwo winno zrozumieć, że w usunięciu alkoholu z codziennego użytku kryje się jeden z najlepszych środków wprowadzenia ludzkości na drogę normalnego rozwoju. W tych dążeniach społeczeństwa nie może brakować nauczyciela czy kapłana, który w walce z alkoholem powinien brać jak najwyższy udział!²⁾

Stąd w imię konsekwencji życiowej nauczyciel i kapłan, chcąc pozyskać młodzież do wstrzemięźliwości a tembardziej do abstynencji, musi zacząć od siebie i być przykładem żywym o ewangelicznym czynie w myśl przysłowia: „słowa pouczają, przykłady pociągają“. Przykład zatem „z góry“ jest jednym z największych czynników przy nauczaniu i wychowaniu moralnem, a cóż dopiero przy wykorzenianiu zła, z jakim młodzież już z domu rodzinnego do szkoły przychodzi. Zrozumiał to dobrze wielki wychowawca młodzieży

¹⁾ Ks. Ignacy Krasicki: Satyry, Pijaństwo.

²⁾ Jan Szymański: Alkoholizm a dziecko i młodzież. Str. 24.

X. Br. Markiewicz, który dał podwaliny pod słynny i w duchu abstynencji prowadzony zakład dla sierót w Miejscu Piastowym w Małopolsce. (v. Przewodnik dla wychowawców młodzieży X. Markiewicza, w kilku rozdziałach mówiący o wstrzemięźliwości — T. II. str. 106—160).

Bezwzględna abstynencja wychowawcy jest bronią do walki biernej, a nam trzeba prowadzić walkę czynną, wobec czynnego, atakującego wroga... To też przy uświadamianiu młodzieży o alkoholu i jego skutkach trzeba równocześnie przygotowywać młodzież do walki z alkoholizmem przez rzeczowe, beznamiętne wyluszczenie, co mówią naukowe badania o alkoholu, ile on szkody moralnej i materialnej wyrządza.

Powiadają niektórzy, że alkohol daje chwilowo bodźca do pracy, do wesołości i ruchu... Żłudne twierdzenia! Stokroć lepszym środkiem, dającym podniecie podczas chwilowej depresji, może być sport i wychowanie fizyczne. Obok sportowych towarzystw towarzystwa etyczne (sodalicja, kółka abstyn., bractwo Aniołów Stróżów) oddać mogą wielką usługę w tej walce. Silny nacisk należałoby położyć na postanowienia, jak dzieci mogą składać przy I. Komunji św. Dzień ten u dzieci zwykle zostaje w pamięci na całe życie, stąd i te dobre postanowienia naogół mogą wywrzeć wpływ niemały nawet w wieku późniejszym...

Czemu zatem z nich nie korzystać zupełnie systematycznie? Przecież atmosfera duchowa i moralna zakładu zależy nie tylko od kierownictwa urzędowego, ale też od przedstawiciela moralności najwyższej, której nauczycielem i stróżem jest Kościół katolicki. Zatem ks. katecheta — ten Ojciec duchowny Zakładu wychowawczego — ma obowiązek i szczerą misję tworzenia atmosfery w otoczeniu swoim, tem więcej, że wpływ księdza-katechety na umysł dziecka jest niemały¹⁾.

Wpływ szkoły w walce z alkoholem jest wielki, udział czynny samej młodzieży odgrywa rolę decydującą, z drugiej strony nie można zapominać o innych czynnikach wychowawczych. Mam tu na myśli domy rodzinne, rodziców, całe domowe otoczenie. To wszystko należy koniecznie wciągnąć w orbitę walki z alkoholizmem. Trzeba zatem nawiązać kontakt z rodzicami, uświadamić ich, by matki karmiące zupełnie nie używały trunków, by zabawy i uroczystości domowe odbywały się ile możności bez alkoholu, by dzieci nie gorczyły się widokiem libacyjnych uczt.

Dalszym środkiem wychowania abstynenckiego to szerzenie oświaty, tępienie nedzy, pouczanie w szkole przy czy-

¹⁾ Por. Miesięcznik katechetyczny i wychowawczy r. 1925. Str. 322 art. 1927 z lipca „Abstynencja jako czynnik wychowawczy”.

tankach, przy katechizmie o szkodliwości picia, dalej urządzenie wykładów w seminarjach nauczycielskich i teologicznych (kursa alkoholologii), — prenumerowanie dla czytelników szkolnych pism Świt, Mały Świątek, Powściągliwość i Praca (w Miejscu Piastowem).

Wypada poruszyć na koniec jeden jeszcze motyw, jaki u nas w Polsce przemawia za wychowaniem młodzieży w abstynencji. My Polacy jesteśmy narodem miękkim i uczuciowym o przewadze cech kobiecych. Łatwo zapalamy się do rzeczy szlachetnych, ale brak nam stanowczości, woli nieugiętej, wytrwałości w dobrych postanowieniach. Otóż abstynencja może być jednym z środków do wykrzesania w sobie prawdziwie męskiego charakteru. Silne, oparte na przekonaniu postanowienie nie wzięcia więcej kieliszka do ręki może być w życiu niejednego człowieka, szczególnie w młodym wieku prosto momentem przełomowym w tworzeniu wspólnego charakteru i woli¹⁾.

Narzekamy w Polsce na biedę i nędzę! I jest istotnie! A czy mimo to dzieje się u nas dobrze, czy ludzie umieją szanować i zdrowie i pieniądz drogi? Niestety — nie! Oto dzienniki często podają smutne wypadki z naszego życia codziennego, społecznego... Pamiętajmy, że rocznie przepija „biedny naród polski“ około 800 milionów zł (!) Czy to nie za wiele? Znadto! — Dalej wpływ z podatku od kilkuset zabaw i wieczorków publicznych, zarejestrowanych w obecnym karnawale w Warszawie, wyniósł okragło 1,404,000 zł, co, licząc stopę procentową podatku (30%), daje w sumie okragłej 4 miliony złotych, wydanych przez jedną Warszawę na samą tylko karnawałową rozrywkę! Są to bowiem tylko bilety wstępu na zabawy!

Tak bawi się nasza stolica! Równocześnie odbywają się wiece bezrobotnych, ludzie krzyczą: źle nam jest...

Namyślny się chwilkę! Współczesne nasze lata powinny być okresem postu i skupienia w hałaśliwym „jazz-bandzie“ Europy. Jesteśmy narodem najmłodszych owiec na łąkach historii dzisiejszej i przystoi nam raczej cisza, trzeźwość i praca²⁾.

A więc do pracy wychowawczej w tym kierunku. do pracy opartej na miłości Boga, Ojczyzny, bliźnich i samego siebie!

Nie zniechęcajmy się zatem żadnemi zarzutami! Patrzymy na wielkich kapłanów, jak O. Mathew'a, X. Markiewicza, X. Antoniewicza, wielkich biskupów, jak biskupa Egger'a z St. Gallen, kardynała Manninga, gorliwie popierających zupełną abstynencję w duchu religji katolickiej. — Wiele mówi za sie-

¹⁾ Por. Ważne zagadnienia nauczycielstwa polskiego. Str. 16.

²⁾ „Głos Narodu“ z dn. 11/III. 1927.

bie zdanie biskupa Eggera: „Duszpasterze powinni dokładnie się obznajomić ze stroną teorytyczną kwestji alkoholizmu, aby z nim skutecznie i praktycznie walczyć. Jeżeli poza Kościołem z pomocą środków tylko ludzkich bardzo wiele się osiągnęło, to katolickie duszpasterstwo, obdarzone środkami przyrodzonymi i nadprzyrodzonymi, jeszcze więcej zdziałać może. Abstynencję należy uważać jako skuteczną broń przeciwko alkoholizmowi i cenić jako środek wspierający królestwo Boże i przyczyniający się do pomyślności narodu¹⁾).

Zwycięstwo ludzi „dobrej woli“ w tym kierunku jest możliwe, chociaż obliczone jest to bojowanie z chorobą zakorzenioną na dziesiątki lat. Niech świadczą o tem kraje, które przed stu laty należały do najbardziej rozpitych w świecie: Stany Zjednoczone Ameryki, Finlandja, Norwegja. Dzięki intensywnej pracy ludność tych krajów cieszy się dziś wielką trzeźwością (zwłaszcza w Norwegji i w Finlandji) i zdrowotnością...²⁾

A na zakończenie zwracam się do wszystkich ludzi „dobrej woli“ słowami ks. arc. Teodorowicza: „Przydzie czas, kiedy cicha, ukryta i niewdzięczna praca zostanie uznana i nagrodzona, a zło, jak bałwan ze śniegu pod słońca promieniami, pokruszy się. Przyjdzie ten czas, byleście tylko raz już zaczęli. Zaczniście więc i uwierzcie w to, że losy Polski wy w waszej piersi nosicie, że nad moc zła większa jest moc dobrego... Żywcie w sobie głębokie przekonanie, że nie jesteście pokoleniem, powołanem do ucztowania w Polsce. aleście pokoleniem bojów, poświęceń i ofiar... A wtedy za Bożą mocą i waszą współpracą strącicie do piekieł szatana dziejów Polski, który na jej zgubę błąka się po świecie, a nową Polskę i nową w niej duszę utworzycie i urobicie“³⁾.

¹⁾ Pr. Bp. Aug. Egger: Duchowieństwo a walka z alkoholizmem Str. 28.

²⁾ Por. Przewodnik Społeczny, 1925. Str. 519.

³⁾ Ks. Arc. Teodorowicz: Na przełomie. Przemówienia i kazania narodowe. Str. 343.

K.

Wobec żłóbka betlejemskiego.

Pośpieszyliśmy za przykładem pasterzy i mędrców z wschodu. Podążyliśmy do żłóbka betlejemskiego, by złożyć Bożej Dziecinie hołd serc naszych i skapać duszę naszą w blasku tych promieni, co od Niej biją. I pełno mieliśmy w oczach radosnych błysków, wzruszenie głębokie rozsadzało nam piersi, a serce biło śpieszniej z wielkiej szczęśliwości. Zalewała nas fala błogości, co w niej toną wszelkie smutki, żale, zawody i cierpienia. Jakby jaka jasność duszę całą nam ogarniała.

Lecz są to przeważnie tylko nastroje chwilowe, świąteczne. Odeszliśmy od żłóbka, minęły święta, i wróciliśmy do codziennych swych zajęć, trosk, kłopotów, walk, upadków i słabości, zapominając o tem, co nam wobec tego Syna Bożego, na ziemię zstępującego, serce poruszało a duszę przepelniało. Ulotniły się te nasze wzniesienia, ostudziły się gorące nasze uczucia, rozwiły się nasze postanowienia i plany. I grążniemy dalej w tej szarzyźnie dnia powszedniego dawnym trybem, dawną drogą, obarczeni dawnymi brakami, niedomaganiem. Nie zabraliśmy nic z sobą od żłóbka betlejemskiego prócz wspomnień wiązanki. Takie świadectwo ogromna większość z nas musi o sobie sama wydać.

A tymczasem nie po chwilowe wzruszenie mieliśmy biec do żłóbka betlejemskiego, nie dla wywołania przelotnych uczuć mieliśmy tamdotąd śpieszyć, nie dlatego mieliśmy wzniecić w sercu swem ogień, by on zaraz zgasł. Bo patrząc okiem wiary i miłości w Bożą Dziecinę, powinniśmy byli z Jej twarzy wyczytać, co najwięcej Ją u nas smuci, co najwięcej Jej obecnie dolega, i odpowiednie do tego powziąć postanowienia oraz odpowiednie też z siebie czynny wydobyc!

Zróbmy to choć teraz. Rozejrzmy, rozpatrzmy się naokoło żłóbka betlejemskiego a zrozumiemy, nad czem Syn Boży najwięcej cierpi. Bo otóż widzimy, że coraz więcej rzedzieją te rzesze, co Jego żłóbek otaczają, że coraz większe robi się wysiłki, by odwieść Odeń społeczność ludzką, że usuwa się Jego imię, Jego znaki, Jego przykazania z życia publicznego, by przez to usunąć

je i z życia prywatnego, że odziera się Jego Kościół z wszelkich praw, podaje się go w pogardę i rzuca nań oszczerstwa. Rosną, wzmacniają się fale zła z przerażającą szybkością. I tutaj jest teraz czas i miejsce, by powiedzieć sobie, że winniśmy temu także i my, winni przez swą bierność, lenistwo, tchórzostwo, lekliwość. Czas też i miejsce, by zastanowić się nad tem, czego wierność i miłość dla Jezusa, co w betlejemskiej stajence w cielesnej powłoce ukazał się światu, w obecnych czasach od nas wymagają.

I otóż trzeba nam przedewszystkiem nietylko w czterech ścianach domu, w dni świąteczne, wśród świątyni murów przyznawać się do Bożej Dzieliny, być katolikami, ale także z swą wiarą, swym katolicyzmem iść w życie publiczne, na najszerze nieść je dziedziny. Bóg właśnie to jest głównem źródłem zła obecnych czasach, że tak wielu, wielu katolików z swą wiarą zasklepia się wśród ciasnych ścian domu, zamyka ją w wąskich ramach życia prywatnego, a na szerokim, że tak powiem, świecie, kryje się niejako z nią, niema odwagi nią się pochwalić, ją uwydatnić, ani siły według niej działać i jej drogę torować.

Trzeba nam nasampród dumy katolickiej, dumy z swej wiary, dumy z swego Kościoła, dumy z swej wierności i posłuszeństwa wobec niego. Święta to duma, z pokory wyrosła, ale właśnie dlatego lśniąca wszystkimi blaskami cnoty. I z tą dumą trzeba nam wszędzie iść, wszędzie ją obnosić, wszędzie ją zaznaczać. I daleko winna ona od nas promieniować. W każdym naszym ruchu, w każdym spojrzeniu, w każdym słowie, w każdym czynie winna ona się przejawiać. Taką winna ona być, by zastanawiała nieprzyjaciela i pobudzała go do rozważań. Ona to najlepszą odpowiedzią na wszelkie oszczerstwa, szyderstwa, drwiny i napaści, na jakie nasza wiara i my jako jej wyznawcy napotykamy się tak często niestety. Taka duma posiada moc zwycięską. Zaraża ona, rozszerza się, zamyka usta szydercom i zmusza do milczenia oszczerców. Upokarza ona pysznych bezbożników i obala na kolana wyniosłych niedowiarków. Rozwiewa przesady i uprzedzenia, bo ukazuje wiarę jako klejnot najdrogocenniejszy, którego posiadanie uszczęśliwia i dostojnością darzy, którego zaś brak niczem zastąpić się nie da. Zdobywa ona serca zatwardziałe w niechęci lub nienawiści, bo pod jej promieniami pęka ta ich skalista powłoka.

Tylko trzeba ją mieć! Lecz rzadką jest ona niestety. Wynosimy się z różnych rzeczy znikomych, marności, drobnostek, szycimy się niemi, a to, co najcenniejsze, chowamy pod korzec, ukrywamy, nie z skromności i pokory bynajmniej. I dlatego tak śmiały i butnymi są wrogowie Kościoła.

Z dumą więc katolicką wracajmy od żółbka betleemskiego w codzienne nasze życie!

I z tą dumą katolicką musi się łączyć od w a g a k a t o l i c k a. Trzeba nam być odważnymi aż do szaleństwa, gdy chodzi o Boga,

o wiarę naszą, o Kościół nasz. Nie może nas straszyć to, że liczny jest wróg, silny, potężny, że wielkie są niebezpieczeństwa, że groźne nadciągają chwile. Nie może wywoływać w nas lęku to, że stojąc wiernie przy sztandarze katolickim, narażamy się na różne przykrości, upokorzenia, trudności. Nie może nas przerażać to, że za katolickie nasze przekonania musimy płacić stratami materialnymi, pominięciem w godnościach i zaszczytach ziemskich. Tam, gdzie w niebezpieczeństwie jest sprawa katolicka, każdy na pierwsze miejsce winien biec, w przednich szeregach stawać. Naprzód! oto nasze hasło. Na froncie samym, tam gdzie najgroźsza toczy się walka, gdzie największe grozi niebezpieczeństwo, tam jest nasze miejsce. Nie wolno nam wtyłe pozostawać lub szukać bezpiecznych schronisk, gdzie ledwo wrzawa walki dochodzi.

Musimy mieć o d w a g ę m ó w i e n i a. Musimy mówić, gdy tem sprawie katolickiej przysłużyć się możemy, gdy o jej obronę chodzi, gdy zło napiętnować należy. Może być wprawdzie nieraz dla nas korzystniej, wygodniej, bezpieczniej milczeć, nie narazimy się wtedy nikomu, nie wywołamy sprzeciwu, nie spotkamy się z szyderstwem, drwinami, oszczędzimy sobie różnych przykrości. Lecz to milczenie tysiączne szkody wyrządza sprawie katolickiej. Im więcej my milczymy i cicho się zachowujemy, tem wymowniejszymi i hałaśliwsiymi, bezczelniejszymi stawają się nasi nieprzyjaciele. I zwykle też tak bywa, że oni wiele więcej mówią niż my. A mówią dlatego, że my milczymy.

Musimy dalej mieć o d w a g ę c z y n u. Czyny nasze muszą świadczyć zawsze i wszędzie o naszych przekonaniach katolickich. Czyny nasze muszą jak działa najcięższe kruszyć twierdze zła, póki te w gruzach nie legną. Czyny nasze muszą zadawać nieprzyjacielowi jeden cios po drugim, jeden silniejszy od drugiego. Czyny nasze muszą odierać wszelkie ataki na nasze świętości i nawet je uprzedzać. Czyny nasze muszą zdobywać, nawracać dla sprawy katolickiej tych, co zdala od niej stoją, są jej niechętni, żywią do niej uprzedzenia lub wogóle wrogo do niej się odnoszą.

I muszą te nasze czyny się mnożyć, przybierać na rozmachu, wzrastać w siłę. Winny one zaciążyć nad całym naszym życiem publicznym. W każdej dziedzinie, w każdym czasie winni ludzie na nie się natykać. Pełno powinno o nich być rozgłosu w świecie. Trzeba, by wszyscy wiedzieli, że sprawa katolicka ma obrońców i bojowników, którzy przed niczem się nie cofają, którzy na wszystko się ważą, których nic nie straszy ani trwoży, którzy nie myślą ani na krok ustąpić lub się cofnąć, lecz przeciwnie naprzód prą w zdobywczym zapędzie, by druzgotać wszystkie bożki świata współczesnego.

Ta prawdziwie katolicka odwaga w trudnościach wzmacnia się tylko. I dlatego im większe napotykamy przeszkody, im większe nasuwają się przeciwieństwa, im na większe narażamy się przykrości, tem większy powinien być nasz zapał, tem większy nasz

rozmach, tem większe nasze poświęcenie. Z trudnościami, przeszkodami, niebezpieczeństwami winny rość nasza stanowczość, nasz zapęd, nasz wysiłek.

A tymczasem tyle wśród nas tchórzliwości, lęku, bojaźni. I tą tchórzliwością wyrządzamy niezmierne szkody sprawie katolickiej. Ona to jest przyczyną, że zło tak się szerzy na świecie, że nieprzyjaciel triumfuje, że ponosimy tak liczne straty. Tę tchórzliwość wszędzie można spotkać, jej objawy widzimy w wszystkich dziedzinach naszego życia. Jest to jakby nasza specjalna katolicka choroba... Bo niema jej prawie u żydów, protestantów, bezbożników, socjalistów i komunistów. I dlatego tak ciężkie toczą się walki około sztandaru Chrystusowego.

Trzeba więc nam tę tchórzliwość zrzucić z siebie u złośćka betlejemskiego i z katolicką odwagą wrócić w życie codzienne.

Bo rycerskiego ducha wymaga od nas sprawa katolicka. Nie lęka się i trwoży rycerz prawdziwy ani nigdy nie cofa. I śpieszy on przedewszystkiem uciśnionym, krzywdzonym, prześladowanym z pomocą. W ich to obronie stawać uważa za największy swój obowiązek. Takich rycerzy swych powinna w nas mieć sprawa katolicka, rycerzy bez lęku i trwogi, nie znających, co to odwrot lub ucieczka, nie ustępujących wobec najstraszniejszych ataków. Ten wzgląd, że nasza wiara św., nasz Kościół św. takim uciskom podlegają, takie prześladowania znoszą, takie napaści wytrzymywać muszą, winien nas pobudzać, porywać do ofiarnej, radosnej obrony tych naszych świętości. Obowiązek to nasz rycerski.

I dlatego trzeba nam się otrząść z zamięłowania wygod i lenistwa, które tak często obok tchórzliwości nie pozwalają nam dla katolickiej sprawy działać na szerokim terenie życia publicznego, gdzie właśnie dla niej największe są niebezpieczeństwa. Iluż to jest takich, co zawsze są już zmęczeni, gdy o nią chodzi, zawsze wyczekują, zawsze z założonemi rękoma stoją! A jakież szkody wyrządza to lenistwo! Nie, w obronie wiary św. i Kościoła nie możemy nigdy być zmęczonymi, nigdy wyczekiwać dogodniejszej chwili, nie powinno być nam nic za trudne lub zbyt uciążliwe i przykre. Do takich dzieł zawsze powinniśmy mieć ochotę, wolę, zapał, do nich całą duszą się rwać.

Nie wolno nam się wymawiać, że to wszystko należy do księży, ich to jest sprawą. Nie, tysiącrotnie nie. Patrzenie, u socjalistów, komunistów, masonów, bezbożników każdy jest agitatorem, apostołem ich złej sprawy. Nie pytają się oni, co ich przywódcy robią, nie oglądają się za nimi, nie spychają na nich swej roboty, lecz z własnego popędu, sami zabierają się z podziwu godną gorliwością i zapałem o zwycięstwo ich sztandaru. Każdy więc z nas musi być apostołem, apostołskie czuć w sobie powołanie, na apostołskie zdobywać się czyny. Wymagają tego powaga obecnych czasów. I co chwilę odzywa się do nas Kościół św. przez

usta papieży, byśmy zamienili się w apostołów i apostołską służbę pełnili dla naszej wielkiej, katolickiej sprawy. Apostolskim więc duchem powinien nas przepoić pobyt u żłóbka betlejemskiego.

Czy zrozumiecie teraz, jakie szczególne życzenia ma do was Dziecię Boże? Czyście gotowi spełnić je? Czyż macie tę wolę przyczynić się do rychłego triumfu sprawy katolickiej i pogromu jej wrogów?

E. S.

Córka a matka.

(Wykład dla dziewcząt.)

Czy zastanawialiście się już kiedy, druchny drogie, nad waszym stosunkiem do matki? Zapewne tak! Może niegdyś dała wam dowód swej miłości, i wtedy długo rozwodziłyście się w myśli czy słowie nad jej dobrocią. Czuliście wtedy wzajemnie, że się kochacie. A może kiedy powiedziała wam co przykrego, a wtedy w żalu stawialiście jej różne zarzuty i poddawałyście krytyce jej osobę. Czuliście wtedy, że coś się między wami popsuło, że ona was na pewno nie kocha, skoro mogła wam przykrość wyrządzić, a i wam wydaje się wtedy taka daleka i obca.

Ale — czy która z was usiadła pewnego dnia w spokoju i skupieniu i rozważyła bezstronnie, nie kierując się ani uprzedzeniem, ani zaślepiającą często miłością, kto to jest ta matka, którą przywykliście widzieć codziennie taką samą, i ani wam na myśl nie przyszło, że mogłoby być inaczej? Zwykle pełne uświadomienie sobie wartości matki i jej znaczenia w rodzinie przychodzi wtedy, kiedy jej zabraknie. Powstaje nagle pustka, której nic zapełnić nie zdoła.

Zilustruję to wam na przykładzie. Pewna poetka niemiecka w utworze pod tytułem „Spowiedź życia“ kreśli właśnie ten moment, w którym bohater powieści staje wobec faktu niespodzianego: bliskiej śmierci matki. Nagle przyszło mu uświadomienie tego, za co matkę uważał dotychczas, a czem ona mu była w rzeczywistości. Przedewszystkiem nigdy się nad nią nie zastanawiał. Istniała poprostu jak słońce, powietrze, jak woda, i tak samo była niezbędną. Była darem Bożym koniecznym, bo bez niego nie mógł nabyć być. Była kimś, co dla dziecka swego pracował, wszystko przewidział, troszczył się o potrzeby jego, pielęgnował, gdy było chore, martwił się, gdy mu było źle; był to ktoś, co płakał, gdy dziecko źle czyniło; jednym słowem ktoś, co z zaparciem się siebie żył przez dziecko i dla niego.

I gdyby tak was o to zapytać, druchny kochane, czy nie odpowiedziałybyście w podobny sposób? No tak, mamy matkę i w miarę możności kochamy ją. Czy będzie lepiej, jeżeli stale bę-

dziemy rozpatrywali swój do niej stosunek? A jednak przychodzi w życiu każdego dojrzewającego człowieka okres, kiedy musi to rozważyć i zdać sobie sprawę, czy wypłaca dług wdzięczności, zaciągnięty u matki, czy spełnia swój obowiązek tylko albo daje coś ponadto?

Kiedy byliście dziećmi, stosunek wasz do rodziców był zupełnie prosty. Za ich dobrodziejstwa odpłacaliście im miłością. Matka i ojciec stali przed wami jako największe powagi; ich zdanie było prawomocne, woła decydująca. Byli waszymi, przez Boga przeznaczonymi kierownikami, na których spoglądałyście z ufnością i wiarą; byli dla was godnym do naśladowania wzorem.

Stopniowo jednak wyszłyście z lat dziecięcych. Szkoła, książki, przyjaciółki, własne doświadczenia życiowe usamodzielnili wasze myśli i czyny, a przez to uprzednie kierownictwo rodziców usuwało się coraz to bardziej na plan dalszy. Ale czy i wtedy nie powinnyście czuć się ich dziećmi? Słyszałyście zapewne o wielkich ludziach z historii, np. o papieżu Piusie X, którzy matki sędziwe mieli zawsze w największej czci dziecięcej, którzy u ich stóp składali swoje godności i wtedy tylko dziećmi ich się czuli.

O ile łatwiej okazać miłość dziecięcą nam, kobietom, które życie nigdy albo w nadzwyczajnym tylko wypadku daleko poza i nad rodziców wynosi. Im starsze jesteśmy, tem łatwiej dostrzec nam wplatający się w życie rodziców naszych nieskończony łańcuch cichych cierpień i ofiar za nas i dla nas, tem łatwiej uświadamiamy sobie, jak ich serca w milczeniu a z utęsknieniem czekają, na co? Na trochę serca z naszej strony. Dla nas to rzeczą łatwą i drobną, a im opromienia wielkiem szczęściem schylek życia. Szczęśliwy ten człowiek dorosły, którego miłość dziecięcą jest dla rodziców tem słońcem, które jesień ich życia obdarza takich uczuć kwiatami.

Nie mam zamiaru, drogie druchny, mówić o waszych obowiązkach względem rodziców. Chciałam tylko podkreślić, że, jeżeli kochacie rodziców, ile więcej zrozumienia w miłości należałoby wam mieć dla matki, która tem wam bliższa, że będąc niegdyś córką swojej matki, ten sam co i wy przechodziła okres życia, tak samo czuła i myślała, i dlatego najlżejsze drgnienie duszy waszej może zrozumieć; która wam życie dała i nad niem od pierwszej chwili czuwała. Przeto stosunek wasz powinien być oparty na serdecznem, wzajemnem oddaniu się, zrozumieniu i zaufaniu, na wdzięcznem wysłuchaniu, przyjęciu niezawodnych, bo doświadczeniem życia ugruntowanych rad i wskazówek.

Ale stosunek dorosłej córki do matki niezawsze jest taki, i to jest często powodem niezadowolenia jednej, a cichej tragedji drugiej.

To, co mówiłam o zmianie w odnoszeniu się dorastającej młodości do rodziców, w większej mierze odnosi się do stosunku

córki do matki. Zróbmy mały rachunek sumienia, przebiegnijmy myślą nasze życie całe i we wszystkich chwilach, które żywiej nam utkwily w pamięci, zestawmy się z tą, która powinna być osią naszych myśli i starań.

Dzieckiem kochałyśmy w matce naszą dobrodziejkę: ona nas karmiła i odziewała, płakała i śmiała się z nami; we wszystkim była nam wzorem. Powoli życie szkolne, koleżeńskie, może zarobkowe, zaczęło nas od matki odłączać. Poznałyśmy dużo innych kobiet, matek, zaczęłyśmy je zestawiać z naszą. Która jest lepsza? Czy zawsze nasza? Od tej chwili, kiedy zaczynamy ufać w swój własny krytycyzm i spostrzegawczość, zaczyna się coś psuć między nami a matką. Czy zastanawialiście się kiedy, miłe druchny, nad takim jednym nieporozumieniem?

Pytałam niegdyś dorastającej dziewczynki, uczynnej zresztą i pełnej dobrych chęci, o powód jej ustawicznej niezgody z matką. „A bo matka mnie nigdy nie rozumie“, odpowiedziała, przyczem w jej skardze brzmiała nuta szczerego żalu. Zapewne dużo z was powie tak samo. W jaki sposób dojść tego, po czyjej stronie wina, jak rozwiązać to zagadnienie?

Może przykład to ułatwi.

Skarżyła mi się również młoda dziewczyna, że napróżno ukończyła dobry kurs gospodarstwa domowego, bo matka nie pozwala jej użytkować nabytych wiadomości, mówiąc, że najlepiej jest tak, jak to sama robiła przez kilkadziesiąt lat. W ciągu in-dagacji okazało się, w pojęciu swej matki chciała rewolucję w domu urządzić: nowy serwis obiadowy, skoro stary, choć wyszczerbiony, tyle lat służył; obrus na stole, skoro cerata starczy, i t. d. Nic więc dziwnego, skoro matka boi się o dotychczasowy porządek, który uważa za idealny, a który córka chciałaby w jej pojęciu obalić. Boi się poderwania swego autorytetu przez córkę, która przecież do niedawna jednych z nią była poglądów.

„Jak tu pogodzić stan dawny z koniecznymi reformami?“ — zapytacie zapewne — „i w jaki sposób można to skutecznie z wiedzą i zgodą matki?“ Nie trzeba się odrazu zrażać, druchny kochane, zacząć swoją pracę od podstaw, zrazu matce ustępować, a powoli podsuwać jej swoje myśli, by wreszcie sama zrozumiała konieczność zmiany i korzyść, jaka z niej wyniknie, by reformę zaprowadzoną uważała prawie za swoją własną. Wtedy wspólnie cieszyć się będziecie, a jednomyślna praca pogłębi miłość matki i córki.

Zdaje sobie zapewne każda z was sprawę, że dwie osoby, żyjące z sobą blisko a myślące inaczej, powinny się do siebie dostosować. Czy jest to obowiązkiem matki, wychowanej kilkadziesiąt lat wstecz i w innej tradycji? Życie już z niej wykuło człowieka, jest ona sobą i inną być jej trudno, albo wręcz nie potrafi. A córka? Posiada przecież dar młodości, która łatwo potrafi dostosować się do każdego warunków i, jeżeli duszę ma niespaczoną,

wszędzie stworzy sobie szczęście. Matka widzi je jedynie w rodzinie i w dzieciach. To, co dla córki jest tylko nieporozumieniem, niezgodą, dla niej jest nieszczęściem. Jak łatwo można je przy dobrych chęciach córki w szczęście zamienić! Spróbujcie! I o tem pamiętajcie, co Bóg obiecał tym, którzy wypełniają z radością czwarte Jego przykazanie.

Jak jednak postępować, skoro między matką a córką wytworzył się przedział, i zdaje im się, jakoby nie sobie wzajemnie nie miały do powiedzenia? Dzieje się to zazwyczaj, kiedy córka lepsze otrzymała wykształcenie od matki. O ileż więcej powinna się wtedy córka do matki intelektualnie zniżać, bo może wiedzę swoją zawdzięcza jej ofiarności, odmawianiu sobie nawet potrzeb życia, by córce starczyło na książki, porządną sukienkę, a nawet na przyjemności. Jak często rani ją wtedy nawet niebacznie i nie w złej intencji rzucone słowo samem przypomnieniem, że córka umysłowo ją przerosła, że, nie zaciągając u niej rady, sama o wszystkim w swoim życiu zadecyduje. Jakie niebo radości sprawi jej wtedy córka, jeżeli w sprawie nawet zadecydowanej do matki z wyłączeniem powodów się zwróci. Matka, jeżeli nie rozumem, to z pewnością sercem ją odczuje, zrozumie, a błogosławieństwo jej i Iżą radości zaszkłone oko będą dostateczną rękojmią, że Bóg w przedsięwzięciu jej będzie sprzyjał.

I w jeszcze jednym wypadku córka może być przyczyną przykrości matki. Zapewne w domu każdej z. was, miłe druchny, jest coś, co wam się niepodobna, co wasze poczucie piękna razi. Może sam rozkład mebli, może pojedynczy sprzęt czy obraz. Chciałybyście coś przesunąć, coś usunąć, zastąpić tem innym, a matka uparcie nie ruszyć nie pozwoli. Ale czy zastanowiłyście się, druchny drogie, że matce w tych ścianach upłynęło życie, że z każdym kątem, przedmiotem jest związane wspomnienie chwili radosnej czy smutnej, że chciałaby wszystko niezmiennione ogarnąć swoim ostatnim, gasnącem spojrzeniem? To nie przedmiotom samym przywiązuje ona taką wartość, ale mają one podkład uczuciowy, głębszy, dla naszego oka niewidoczny, z którego ona zapewne czerpie otuchę i moc w przeciwnościach życia i walce z niemi.

Tak jak prawdziwe uczucie dziecka, tak i człowieka prawdziwie wykształconego jest bardzo delikatne. Zdaje on sobie sprawę, że wiedza książkowa, która go dumnym czyni, musi ustąpić mądrości życiowej, zdobywanej wśród borykania się z losem, która zbieliła włosy i brózdami zorała oblicze. Im człowiek dojrzalszy, z tem większym szacunkiem schyla głowę przed taką wiedzą. Więc, drogie druchny, chociaż pokończyłyście szkoły o większym czy też mniejszym poziomie, a matki wasze może pisać nie umieją, zrozumcie, że ich mądrość życiowa może wam być nieprzebraną skarbnicą, gdy staniecie na rozdrożu. Najbystrzejszy rozum czasem nie potrafi rozwiązać zawilego zagadnienia, a serce kochają-

cej matki intuicją odgadnie dobrą dla was drogę. W niem więc szukajcie rady, i zawsze sercem dziecka do niego się zbliżajcie.

Może niejedna z was buntuje się przeciw temu, że matka odnosi się jeszcze do was jak do dziecka, że was napomina, ostrzega, gani, że czuwa nad każdym waszym krokiem. Przecież jesteście już dorosłymi, opieki wam nie trzeba. Prawda! Ale może już niejedna z was napróżno tęskni za czułem sercem matczynem, dobrem nawet w naganie. I na każdą zapewne przyjdzie taka chwila, kiedy znękana życiem, dziecinnem sercem chciałaby z bezgraniczną ufnością spocząć na wiernem sercu matczynem, by ono tak jak niegdyś nią rządziło i za nią myślało.

I jeszcze jedno musimy rozważyć. Jak już wspomniałam, przechodzi dorastająca dziewczyna okres krytyczny, w którym matka z dotychczasowego ideału staje się zwykłym, a nawet niedoskonałym człowiekiem.

Sprzeczność ta, uświadomienie sobie wad matki staje się nieraz powodem bolesnej walki wewnętrznej. W jaki sposób nie zatracić w niej uczucia dla tej, którą trzeba kochać nie za jej zalety, ale za macierzyństwo, jej przez Boga wyznaczone. Szczęśliwą jest coprawda ta córka, dla której matka nie przestaje być ideałem, ale stokroć większą zasługę ma ta, która w miłości musiała przewyciężyć głosy buntu i protestu. Bo ona poznała miłość dziecka prawdziwą, miłość macierzyństwa, które zawsze będzie święte bez względu na to, że w niezbyt godnych spoczywa rękach; bo ona zrozumiała ogrom niczem niewypłaconego długu wdzięczności, jaki się matce należy. A jeżeli ona nie jest bez wad, bo jest człowiekiem, niech przykładem w postępowaniu będą wam synowie Noego, którzy w miłości szlachetnej i delikatnem odczuciu stanu pijanego ojca nakryli go płaszczem, by go ochronić przed krytycznym wzrokiem obcych.

Ale czy i wtedy, kiedy nam się wydaje, że matka nietylko nie idzie z postępem czas, ale nawet w poglądach swoich zacofana, bo krytykuje stroje, nie pochwała wyboru przyjaciółek, broni chodzenia na wieczorki, czy i wtedy naprawdę nie ma racji? W istocie patrzy ona głębiej, aniżeli my, moje druchny. Ona też była młodą, może też miała równe nam skłonności, porywy młodości, i życiem nauczona może ocenić, czy to, w czem szczęście widzicie, rzeczywiście wam je zapewni. Chciałaby, by ludzie nie sądzili was z pozorów, rzucających może na was złe światło, chciałaby, by onj głębiej w serca wasze wniknęli, chce was obronić przed zgubnym wpływem złego towarzystwa, które waszą młodość blichtrzem zwodzi, nie chce dopuścić, by szal zabaw i pustego flirtu ogarnął waszą duszę. Przecież ona pierwszą za was modlitwą, pierwszym znakiem krzyża, kreślonym waszemi niedołęźnymi rączkami, wprowadziła was na drogę, wiodącą do Tego, który was stworzył, i dla Niego chciałaby dusze wasze zachować, póki jej życia starczy. Za-

miast więc utrudniać, wdzięcznym sercem pomagajcie jej w tej pracy.

Może matka niejednej z was jest ciężka we współżyciu, bo skolatana wiekiem, życiem uciążliwym, chorobą, jakie piękne wtedy wasze posłannictwo zastąpienia jej w rodzinie. Największą wtedy dla was nagrodą będzie naiwne wyrzeczenie dziecka, że „siostrzyczka prawie taka, jak mamusia była“ — i skoro matka spokojnie złoży ster domu w wasze ręce. Radością napelni serca wasze poczucie zbliżania się do Boga w spełnieniu obowiązku i doskonaleniu się w cnocie, i ta rzewna, cicha wdzięczność w umęczonych oczach biednej matki.

Ile razy zastanawiam się nad życiem matki rodziny, nasuwa mi się porównanie do słońca. Cicho i jasno odbywa ono swoją wędrówkę, oświeca i grzeje, rozwija tchnieniem swoim piękne kwiaty, i nikt specjalnej na nie nie zwraca uwagi. Ale niech tylko zajdzie, ludzie stają cicho, spoglądają nawet na nieboskłon, za którym zniknęło, i po ciemności, jaka ich otacza, po chłodzie, jaki ich przenika, poznają ze zdziwieniem i smutkiem: niema już słońca.

Składajmy więc Bogu korne dziękczynienia, jeżeli oko matki jeszcze nam jaśniej, jeżeli wolno nam wypełnić zadanie dorosłego dziecka: być jasną zorzą wieczorną dnia, który cały i we wszystkim nam był poświęcony.

Polskie organizacje oświatowe.

Także w dziedzinie akcji oświatowej w Polsce uwydatniają się n a z e w n a t r z dwa kierunki: prawicowy i lewicowy. Pierwszy kierunek reprezentują: Polska Macierz Szkolna b. Kongresówki, Towarzystwo Czytelni Ludowych b. zaboru pruskiego, Towarzystwo Szkoły Ludowej w Małopolsce, Macierz Szkolna Ziem Wschodnich w Wileńszczyźnie, Macierz Szkolna Cieszyńska. Do kierunku zaś lewicowego należy zaliczyć: Tow. Uniwersytetu Robotniczego (socialistyczne), Centralne Biuro Kursów dla Dorosłych, Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny, Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej, Koło Pomocy Kulturalnej Młodzieży Pracującej m. st. Warszawy, i kilka innych jeszcze, uprawiających akcję oświatową dodatkowo, jak Związek Strzelecki, Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej, Związek Osadników Rzeczypospolitej Polskiej i i. Oba te kierunki dały w ostatnim czasie wyraz swej odrębności ideowej także w formie organizacyjnej, tworząc dwa wielkie zespoły organizacji oświatowych. „Prawicowe“ organizacje utworzyły już w r. 1924 Komisję Porozumiewawczą Polskich Towarzystw Oświatowych i Wydział Wykonawczy Polskich Towarzystw Oświatowych, powołując zarazem do życia czasopismo „Oświatę Polską“. W tym roku ścieśniono ten węzeł organizacyjny, przekształcając Komisję Porozumiewawczą na Zjednoczenie Polskich Towarzystw Oświatowych. Do Zjednoczenia Polskich Towarzystw Oświatowych przystąpiła także Macierz Szkolna Gdańska. Z drugiej zaś strony połączyły się wyżej wymienione „lewicowe“ względnie, jak się same nazywają, „demokratyczne“ organizacje w Federację Oświatową Organizacji Społecznych.

Przesilenie w Wielkopolskim Związku Młodzieży Wiejskiej.

Młody, bo dopiero kilkanaście miesięcy istniejący Wielkopolski Związek Młodzieży Wiejskiej przechodzi bardzo poważne przesilenie wewnętrzne. Źródłem tego przesilenia to polityka. Wielkopolski Związek Młodzieży Wiejskiej jest bowiem bardzo silnie związany z Polskiem Stronnictwem Ludowem „Piast“. Stronnict-

two to dało impuls do stworzenia tej organizacji i otacza ją swą szczególną opieką. Pragnie ono w niej mieć swą młodą gwardję. I w rzeczywistości ujawniają się też te wpływy partyjne w niej bardzo wyraźnie. Nie brak było jednak wśród kierowników Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej takich, którzy pragnęli by poprowadzić go w kierunku, jakim kroczy Związek Młodzieży Wiejskiej w b. Kongresówce, t. j. wybitnie „sanacyjny“, i to pod pozorem unikania pracy partyjno-politycznej. Na tem tle doszło do zatargu w łonie samego Zarządu, zwłaszcza, że prezes i sekretarz Związku byli przeciwnikami kierunku „piastowego“ i sympatyzowali z ideologią, wyznawaną przez Związek Młodzieży Wiejskiej w b. Kongresówce. Zatarg ten wybuchł w związku z zjazdem Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, jaki miał miejsce w lipcu r. b. Na zjazd ten zaproszono pierwotnie też Związek Młodzieży Wiejskiej w b. Kongresówce. Zaproszenie to cofnięto jednak w przeddzień zjazdu drogą telegraficzną, motywując ten krok jakimś artykułem „Siewu“, organu Związku Młodzieży Wiejskiej w b. Kongresówce. Na interpelację tegoż o podanie bliższych powodów zerwania stosunków odpowiedzieli kurator i sekretarz Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, że o żadnym telegramie, cofającym zaproszenie na zjazd, nic nie wiedzą. Widocznie więc ktoś z zarządu wysłał ten telegram na własną rękę. Wywołało to wielką awanturę, na skutek której prezes i sekretarz Związku usunęli się od pracy w władzach Związku aż do najbliższego zjazdu. Miało to jeszcze i to następstwo, że organ Związku „Młodzież Polska“ przestał na pewien czas wychodzić. Obecnie znów ukazuje się, ale już pod innym kierownictwem. Narazie ma górę kierunek „piastowy“.

Komitet katolicki dla spraw kinematografu w Francji.

Kino wywiera już taki wpływ na współczesne życie intelektualne i moralne, że katolicy winni z całą energją przystąpić do załatwienia tych zagadnień, które ono wysuwa. Niezmiernie bowiem wielkiej wagi jest sprawa zmniejszenia jego złych wpływów i wyzyskania go dla religijnego i moralnego podniesienia szerokich mas. Na tej podstawie utworzył się w Francji Komitet Katolicki dla spraw kinematograficznych (Comité Catholique du Cinématographe), złożony z 10 osób duchownych i świeckich. Cały szereg organizacji katolickich, jak Chrześcijańskie Związki Zawodowe, Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej, skauci, Liga Kobiet Katolickich, Katolicki Związek Narodowy (Fédération Nationale Catholique) jen. Custelnau'a i i. przystąpiły doń jako t. zw. groupements adhérents. Zadaniem komitetu jest uświadamiać społeczeństwo katolickie odnośnie do spraw kina i budzić w niem pod tym względem poczucie odpowiedzialności, popierać moralnie produkcję dobrych filmów, unikając jednak materialnego udziału w ich produkcji, przeprowadzać kontrolę nowości filmowych,

popierać otwieranie sal, dających całkowitą gwarancję rodzinom katolickim i t. p. W wykonaniu tych zadań stworzono już biuro cenzury filmów, archiwum kinowe, sekretariat połączony z biurem informacyjnym i miesięcznik „Dossiers du Cinéma”. Komitet odbywa swe posiedzenia zasadniczo raz w miesiącu. Siedziba sekretariatu znajduje się w Paryżu (XIV), 278, boulevard Raspail.

Katolicka Młodzież Robotnicza w Francji.

Charakterystyczną cechą organizacji młodzieży katolickiej w Francji (Association Catholique de la Jeunesse Française) jest, jak pisaliśmy już na innym miejscu, to, że i najmniejsza jednostka organizacyjna, stowarzyszenie lokalne, skupia młodzież wszystką, robotniczą, rzemieślniczą, gimnazjalną i uniwersytecką. Na tem tle wyłaniały się, jak to jest naturalne, różne trudności, które lekcewały kierownicy ruchu. Doprowadziło to do powstania akcji seperatystycznej wśród kół młodzieży robotniczej, która za wzorem belgijskim poczęła zakładać sobie stowarzyszenia chrześcijańskiej młodzieży robotniczej (Jeunesse Ouvrière Chrétienne). Na czele tej akcji stanął ks. Guérin w Clichy, gdzie jest jej centrala. Ostatnio jednak doszło między obiema organizacjami do porozumienia. Na mocy tego porozumienia staje się organizacja chrześcijańskiej młodzieży robotniczej autonomiczną częścią Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej. Główni, okręgowi i diecezjalni kapelani będą jednak dla obu organizacji wspólni. W sekretariacie jeneralnym Młodzieży Robotniczej będzie także zasiadał przedstawiciel Stowarzyszenia. Sekretariat ten będzie miał swą własną siedzibę. Organ Młodzieży Robotniczej „Jeunesse Ouvrière Chrétienne” będzie przeznaczony dla ogółu członków, a organ Stowarzyszenia „L'Equipe ouvrière” dla kierowników.

Nowe przepisy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych.

Dziennik Ustaw Rz. P. z dnia 2 grudnia 1927 r. nr. 106 przynosi rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Zmienia ono dotychczas obowiązujące przepisy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych w b. dzielnicach pruskiej i austriackiej, a wprowadza nowy dział ubezpieczeń społecznych w b. Kongresówce i w województwach wschodnich. Obowiązuje ono na całym obszarze Rzeczypospolitej z wyjątkiem G. Śląska, i to od 1 stycznia 1928. Obowiązkowi ubezpieczenia podlegają wszyscy pracownicy umysłowi, zatrudnieni u osób fizycznych prawa prywatnego i publicznego, bez względu na wysokość wynagrodzenia, którzy ukończyli 16 lat i którzy w chwili objęcia zatrudnienia, usprawiedliwiającego ubezpieczenie, nie przekroczyli 60 lat życia. Mogą zaś z tego obowiązku być zwolnieni studenci wyższych uczelni, aplikanci adwokaccy, lekarze, weterynarze, duchowni uznanych w państwie wyznań, rodzice, dziadkowie i małżonkowie pracodawcy. Ubezpieczonych dzieli się na 14

grup zarobkowych, z najniższą płacą podstawową 60 zł. miesięcznie, a najwyższą 720 zł. miesięcznie. Wysokość składek w pierwszych 5 latach wynosi 10% płacy podstawowej. Rozdział tej składki na pracodawcę i pracobiorcę jest nierównomierny, zależy bowiem od wysokości zarobku. Przy zarobkach do 60 opłaca całą składkę pracodawca, przy płacach powyżej 60 do 400 zł. opłaca pracodawca $\frac{2}{5}$, a pracobiorca $\frac{3}{5}$, powyżej 400 do 800 zł. pracodawca i pracobiorca po połowie, powyżej 800 zł. pracodawca $\frac{2}{5}$, a pracownik $\frac{3}{5}$. Ubezpieczenie to obejmuje i wypadki niezdolności do pracy, starości, śmierci i także braku pracy. Renta przysługuje już po 5 latach ubezpieczenia. Składa się ona z kwoty zasadniczej — 40% podstawy wymiaru świadczeń emerytalnych — i z kwoty wzrostu renty, rozpoczynającej się po przebyciu 120 miesięcy składkowych, z tem, że za każdy następny miesiąc składkowy dolicza się po $\frac{1}{6}$ procent. Emerytura przysługuje ubezpieczonemu po ukończeniu 65 roku życia. Najwyższa renta wzgl. emerytura wynosi 50 zł. Za każde dziecko poniżej 18 lat przypada oprócz tego jeszcze $\frac{1}{10}$ kwoty zasadniczej. W wypadku braku pracy otrzymuje ubezpieczony samotny 30%, utrzymujący rodzinę 40% podstawowej płacy. Poza tem na każdego członka rodziny, będącego na utrzymaniu i nie zarobkującego, wypłaca się jeszcze $\frac{1}{10}$ podstawowej płacy. W władzach instytucji ubezpieczeniowej będą pracobiorcy posiadali $\frac{2}{3}$ liczby przedstawicieli a pracodawcy $\frac{1}{3}$.

DZIAŁ RECENZYJNY.

Gina Lombroso: *La femme aux prises avec la vie*. Tłum. z włoskiego. Paris, Payot.

Gina Lombroso jest niesłychanie trafną obserwatorką psychologii kobiecej, a właściwie nie tyle psychologii, ile natury — traktuje bowiem kobietę z uwzględnieniem tylko jej przyrodzonych zalet i wad — kwestiją nadprzyrodzoną nie zajmując się wcale. Jest zdecydowaną antyfeministką, to znaczy, uważa, że wszelkie wolne zawody (*professions libres*), do których dzisiaj kobieta ma dostęp, właściwie jej szczęścia nie dały i dać nie mogą, bo jedyną rzeczą, jakiej kobieta pragnie, to miłość i opieka mężczyzny, a tego jej ani zawód doktora ani adwokata nie daje.

Jest G. Lombroso przeciwniczką wolnej miłości u kobiet, ale toleruje ją poniekąd u mężczyzn — tłumacząc, że u kobiet pociąga za sobą dużo gorsze konsekwencje. Każę więc kobiecie choćby własnym szczęściem okupić całość i szczęście rodziny. Tu występuje brak u autorki podstaw nadprzyrodzonych, na którychby kobieta oprzeć się mogła, aby tego heroicznego nieraz czynu dokonać. Czyż bowiem wystarczy kobiecie przekonać o tem, że się poświęcić musi dla dobra rodziny, i choćby nawet mąż był niewierny, zostać sama wierną; nie wiem — jeśli jej się nie wskaże na czynniki nadprzyrodzone. Poza tem książka zawiera niesłychanie dużo tak trafnych uwag i ocen, że mimo tego poważnego braku, o którym wyżej wspomniałam, ma ogromną wartość jako dokument znajomości kobiety. Co jest oryginalne, to że w małżeństwie G. L. uważa wolny wybór męża za zbyt czyny, przynajmniej dla większej części kobiet — utrzymuje ona, że kobieta chce być wybraną, a nie wybierać, i że małżeństwa dawne, gdzie mężów wybierali rodzice, okazały się w sumie lepiej dobrane, niż dzisiejsze — dodaje jednak autorka, że o tem, by znieść wolny wybór, dziś mowy być nie może. Dowodzi też, że wszelka zmiana niezawsze jest polepszeniem sytuacji, jak to się wielu ludziom zdaje.

T. S.

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE.

- J. Drecki: Organizacja pracy, produkcji i zbytu. Charakterystyka zagadnienia w świetle nowych badań. F. Hoesick, Warszawa 1927, str. 35.
- H. Krahelska: Łódzki przemysł włókienniczy wobec ustawodawstwa pracy. Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1927, str. 46.
- Rodzina Chrześcijańska. Biblioteka Akcji Katolickiej nr. 2. Komitet Główny Akcji Katolickiej w Warszawie, Warszawa 1927, str. 74.
- Dr. A. Ski: Religja a polityka. Odbitka z Ateneum Kapłańskiego. Warszawa 1927, str. 89.
- T. Tillinger: Wydajność pracy. Wydawnictwo „Ligi Pracy“, Warszawa, 1926, str. 86.
- Ubezpieczenia Społeczne w Polsce w r. 1926. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, Warszawa 1927.
- K. Weydlich: Ruch spółdzielczy w Polsce w latach 1914—1926. Wydawnictwo Spółdzielczego Instytutu Naukowego, Kraków-Poznań 1927, str. VIII i 316.
- L'Action catholique des jeunes gens. Journée sacerdotale de Namur. Aux Editions de la Jeunesse Catholique, Louvain 1927, str. 103.
- J. Arendt: La nature, l'organisation et le programme des syndicats ouvriers chrétiens. Paris, Edition Spes, 1926, str. 323.
- M. Bonvoisin: Les caisses de compensation et leur action sociale. Martin-Masny, Crouen et Rapnes, Lille et Paris, str. 16.
- P. Croisier: L'Eglise et les travailleurs. Edition Spes, Paris 1927, str. 36.
- A. Lugań: L'enseignement social de Jésus. 6 t. Editions Spes, Paris.
- E. Milhaud: La journée de huit heures et ses résultats d'après l'enquête sur la production. Genève, 1927. str. VI i 146.
- S. Odette: L'orientation professionnelle en France et à l'étranger. F. Alcan, Paris 1927, str. XV i 170.
- Dr. P. Arendt: Lohngesetz und Lohntarif. Frankfurt a. Main. Universitätsbuchhandlung, str. 201.
- Ch. Bühler: Zwei Mädchentagebücher. G. Fischer, Jena 1927, str. X i 143.
- Ch. Bühler: Zwei Knabentagebücher. G. Fischer, Jena 1927, str. XIV i 169.
- Dr. J. Cassau: Die Arbeitergewerkschaften. H. Meyer, Halberstadt.
- Dr. Th. Cassau: Die Gewerkschaftsbewegung, ihre Soziologie und ihr Kampf. H. Meyer, Halberstadt.
- J. Fischer: Sozialistische Erziehung. Typographische Anstalt, Wien 1927, str. VIII i 200.
- Dr. S. Gargas: Die polnische Einwanderung in Frankreich. Priebsatsch, Breslau 1927, str. 48.
- S. Heilmann: Grossstadt und Religion. 3 t. C. Bogsen, Hamburg 1927.

Internationale sozialistische Jugendarbeit. Arbeiterjugendverlag, Berlin.

Dr. Fr. Keller: Jahrbuch des Caritaswissenschaft. Institut für Caritaswissenschaft. Freiburg 1927, str. 226.

K. v. Köth: S. J.: Wilhelm Emanuel von Ketteler. Volksvereinsverlag, M.-Gladbach 1927, str. 242.

Dr. K. Lugmayer. Grundrisse zur neuen Gesellschaft. Berufsständische Bedarfswirtschaft nach Vorgängern und Zeitgenossen. Typographische Anstalt, Wien 1927, str. 276.

H. de Man: Der Kampf um die Arbeitsfreude. Eug. Diederich, Jena 1927.

Dr. K. Mus: Anti-Marx. t. I. G. Fischer, Jena 1927, str. XII i 517.

Dr. W. Rosenhauer: Die Sozialpolitik der Päpste. Jungfermannsche Buchhandlung, Paderborn, str. 124.

Dr. O. Schilling: Christliche Staatslehre. Volksvereinsverlag, M.-Gladbach, 1927, str. 148.

Dr. J. Schofer: Studentenseelen und Präsessorgen. Herder, Freiburg i. Br. 1927, str. 114.

K. Strigl: Angewandte Lohntheorie. Untersuchungen über die wirtschaftlichen Grundlagen der Sozialpolitik. Fr. Deuticke, Leipzig und Wien, str. VIII i 170.

Dr. F. Toth: Bildung des jungen Menschen. Herder, Freiburg i. Br. 1927, str. 170.

Dr. V. Winckler-Hermuden: Psychologie des Jugendführers. G. Fischer, Jena 1927, str. VI i 126.

Dr. E. Wolf: Die soziologische Grundlage der Fürsorge und Wohlfahrtspflege. G. Fischer, Jena 1927, str. VIII i 39.

J. E. Vajkai: Education for Life. The training for the girl workers. The Weardale Press, London 1927, str. V i 18.

M. Ch. Mills: Vacations for industrial workers. Ronald Press Company 1927, str. VIII i 328.

<i>H. H.</i> : Stopniowe organizowanie się społeczeństwa	297
<i>Zofja Rzepecka</i> : Dlaczego wołamy o szkołę wyznaniową?	349
<i>J. Kączkowska</i> : Kobieta-matka (wykład dla dziewcząt)	354
<i>Z. B.</i> : Młody Polak wobec kobiet	358
<i>Dr. A. N.</i> : Alkohol a robotnik	362
<i>N.</i> : O Talmudzie	368
<i>K.</i> : Robotnik pod sztandarem Chrystusa-Króla	408
<i>Felicja Żurowska</i> : Chrystus-Król a kobieta	413
<i>H. H.</i> : O wyborze zawodu	416
<i>J. Kączkowska</i> : Co i dlaczego trzeba oszczędzać? (wykład dla dziewcząt)	420
<i>Zofja Rzepecka</i> : Kultura towarzyska (wykład dla dziewcząt)	443
<i>J. Kączkowska</i> : Chcę czy muszę (wykład dla dziewcząt)	452
<i>R.</i> : Nowe przepisy o inspekcji pracy	457
<i>K.</i> : Wobec żłóbka betleemskiego	488
<i>E. S.</i> : Córka a matka (wykład dla dziewcząt)	492

PRZEGLĄD SPOŁECZNY.

Plany współpracy Związku Młodzieży Wiejskiej z ukraińską i białoruską młodzieżą wiejską	45
Katolicki ruch robotniczy w Holandji	46
Pięciodniowy tydzień pracy u Forda	46
Religia w programie socjalistów austriackich	79
Oświadczenie Ks. Prymasa Polski w sprawie akcji katolickiej	119
Chrześcijańskie związki zawodowe w Niemczech w r. 1925	120
Katolicki Międzynarodowy Związek Pracy Społecznej	120
Program rolny socjalistów niemieckich	123
Sposób walki z demoralizacją publiczną	124
Kobiety w Lidze Narodów	171
Projekt polskiej ustawy o ubezpieczeniu społecznym	206
Poradnie i świadectwa przedślubne w Prusach	207
Katolicka młodzież belgijska a akcja katolicka	208
O zmniejszenie bezrobocia młodocianych	254
Płace w Sowietach	254
Państwo a robotnik w Rosji sowieckiej	302
Sądy pracy w Niemczech	303
Prawo przeciw demoralizowaniu młodzieży	303
Instytut Społeczny w Pradze	374

VI

	Str.
Projekt ustawy o karach za porzucenie rodziny	374
Sekcja Młodzieży Międzynarodowej Unji Katolickich Lig Kobiecych	374
Kobieta w policji	375
Dobroczynność prywatna a państwowa opieka społeczna	375
Nauka społeczna w katolickich szkołach w Francji	376
Praca zarobkowa kobiet zameężnych	376
Ważne uchwały zjazdu księży patronów katolickich stowarzyszeń mło- dzieży belgijskiej	347
Nowe polskie przepisy o inspekcji pracy	426
Ochrona rynku pracy w Polsce	427
Układ polsko-niemiecki w sprawie wzajemności w dziedzinie ubezpie- czeń na wypadek bezrobocia	427
Rozdźwięk w łonie międzynarodówki klasowych związków zawod.	427
Socjaliści przeciw demagogji	428
Walka z żebractwem zawodowem	429
Związki zawodowe przeciw interwencji państwowej	429
Działalność czechosłowackiego instytutu społecznego	429
Udział w zyskach górników czeskich	430
Nawrócenie częściowe związków klasowych na faszyzm	430
Ks. prałat Seipel o kapitale i pracy	461
Polские organizacje oświatowe	498
Przesilenie w Wielkopolskim Związku Młodzieży Wiejskiej	498
Komitet Katolicki dla spraw kinematografu w Francji	499
Katolicka Młodzież Robotnicza w Francji	500
Nowe przepisy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych	500

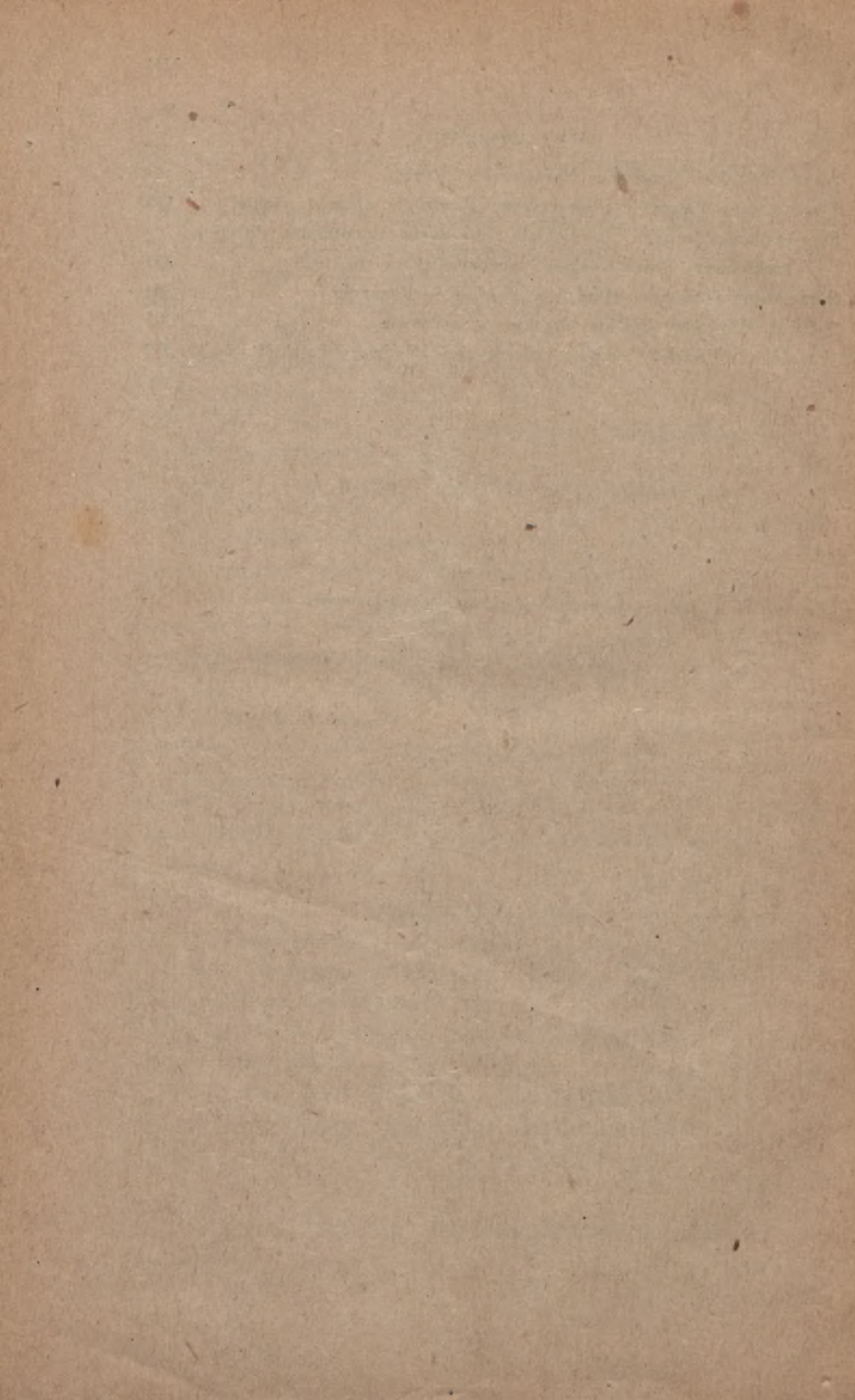
DZIAŁ RECENZYJNY.

<i>J. K.</i> : H. Fassbinder, Vor dem Sommer	126
<i>Dr. A. N.</i> : Nacjonalizm a katolicyzm	173
<i>J. K.</i> : A. Heinen, Lebensführung	256
<i>N.</i> : Dr. Leopold Caro. Droga do odrodzenia społeczeństwa	378
<i>C. Zyberkówna</i> : Kobieta ogniskiem w rodzinie	378
<i>K.</i> : Ks. J. Piwowarczyk. Współczesne kierunki społeczne	431
<i>K.</i> : Code Social. Esquisse d'une synthèse sociale catholique	463
<i>T. S.</i> : Gina Lombroso. La femme dux prises avec la vie	502

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE.

SPRAWOZDANIA.

Zjazd Związku Odrodzenia Narodowego „Praca”	48
Zjazd Księży Patronów Stowarzyszeń Młodzieży diecezji śląskiej	175
Sprawozdanie Związku Katolickich Towarzystw Robotników Polskich archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej za rok 1926	255
Sprawozdanie Związku Młodzieży Polskiej w Poznaniu	304
Związek Młodzieży Polskiej Męskiej w Tarnowie	305
„Przyjaciel Młodzieży”, organ Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej	382



NOWE WYDAWNICTWA

Zjednoczenia Młodzieży Polskiej

Skład główny: Spółka Akcyjna „OSTOJA“,
Księgarnia i Drukarnia w Poznaniu, Pocztowa 15

<i>X. Stanisław Grzęda: Co w górę jest, miłujcie</i>	5,— zł	
zbiór kazań i przemówień ku czci św. Stanisława Koski		
<i>Eremus: Razem młodzi</i>	1,50 zł	
program i materiały na wieczornice.		
<i>Marta Ojczyńska: Powstanie listopadowe</i>	3,— zł	
program i materiały do uroczystej wieczornicy.		
<i>C. Wolniewiczówna: Lipa św. Stanisława</i>	1,20 zł	
uszczenizowana legenda w trzech odstonach z życia gromady wiejskiej; role męskie.		
<i>Antoine H: Korsarz Bałtyku</i>	2,80 zł	
dramat w 5-ciu aktach na tle historii duńskiej. Przełożyła z francuskiego A. M.: role męskie.		
<i>Klara Nowacha: W krainie baśni</i>	0,90 zł	
fantazja sceniczna w trzech odstonach na tle legendy o nocy świętojańskiej; role żeńskie.		
<i>A. Paweł Wieczorek: Dobra córka</i>	3,— zł	
baśń ludowa uszczenizowana w 7-miu obrazach; role żeńskie.		
<i>Feliks Nowowiejski: My chcemy Boga.</i> Hymn organizacji katolickich na 6-głosowy chór mieszany. Głosy po 0,30 zł, — partytura	3,— zł	
<i>W. Alp: O Stanisławie patronie.</i> Głosy po	0,20 zł	
partytura		1,— zł

Opracował Feliks Nowowiejski na 2 głosy równe.

Nowość!

Nowość!

Uwaga!

Uwaga!

X. Paweł Wieczorek

Cz. Wolniewiczówna

Wśród nocnej ciszy

Sen wigilijny

Jasełka w 5-ciu aktach
na role męskie
Cena 3 zł.

Komedja w 3 aktach
na role żeńskie
Cena 1,20 zł.

Dostarczają

Dostarczają

Związki Młodzieży Polskiej
Spółka Akcyjna „Ostoja“

Związki Młodzieży Polskiej
Spółka Akcyjna „Ostoja“

Biblioteka Uniwersytetu
MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

10927 8

CZASOPISMA

1927

WARUNKI PR

Z względu na dwukrotne
kosztów druku
i wyższą opłatę

Jesteśmy zmuszeni nieznacznie podnieść opłatę abonen-
tową w kraju od 1-go stycznia 1928,
t. j.

na 4,25 zł kwartalnie

Abonament zagraniczny pozostaje w dawnej wysokości,
t. j.

w Europie 3,75 fr. szwajc., — — w Ameryce 75 cent.

Opłatę można najwygodniej i bez kosztów uiszczać za po-
mocą wpłaty na nasze konto w P. K. O. Poznań 202 932

Adres Redakcji i Administracji:

Poznań, Podgórna 12 b.

Tel. 1514.

Konto: Poczta Kasa Oszczędności Poznań 202932

W Administracji są jeszcze na składzie:

„PRZEWODNIK SPOŁECZNY“

I—VII r.

w cenie: I—V r. po 10,— zł, VI—VII r. po 15,— zł.

Całoroczni abonenci otrzymają 40% opustu.

Na życzenie dostarczamy roczniki oprawne.

Uprasza się p. t. Prenumeratorów donieść nam
o każdej zmianie adresu.

Czcionkami Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu.